CENA 6 PENSÓW

„GAZETA NIEDZIELNA" SWYM CZYTELNIKOM — NA STR. 3.

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 6. LONDYN, 17 MAJA 1953 NR. 20/211

800 samolotów Rokossowskiego

Wywiad por. Jareckiego w Ameryce

Prasa amerykańska podaje obszerne wiadomości o przylocie i pobycie por. F. Jareckiego, pilota polskiego, który przybył do Nowego Jorku w dniu 1 maja na dwumiesięczny pobyt.

Na lotnisku międzynarodowym w Nowym Jorku polskiego lotnika witali przedstawiciele prasy amerykańskiej oraz delegaci polskich organizacji. Przez tłumacza Jarecki udzielił prasie szczegółowego wywiadu.

Oświadczył, że w armii polskiej są wyraźne oznaki niezadowolenia. Bunt jednak nie jest w obecnych warunkach niemożliwy ze względu na niesłychany rygor i opanowanie armii przez komórki partyjne. Jarecki stwierdził również, że nie miał nic wspólnego z rzekomo zorganizowanym przez amerykańskich przemysłowców planem wydostania z Polski sowieckiego samolotu. Jedynym motywem ucieczki Jareckiego było umiłowanie wolności. Co do siły lotniczej w Polsce, Jarecki stwierdza, iż Rokossowski posiada osiem dywizji lotniczych, składających się ze stu samolotów każda.

„Obecny rząd w Polsce składa się z agentów sowieckich, powiedział Jarecki. Oficerami armii polskiej powyżej rangi majora są Rosjanie, którzy przyjęli polskie nazwiska i noszą polskie mundury. Bez żadnej wątpliwości Rosjanie walczą w Korei. Oficerowie sowieckiego lotnictwa, którzy walczyli nad Koreą, jeszcze dzisiaj prowadzą wykłady dla lotników w Polsce na temat taktyki walk lotniczych".

Uchodźcy protestują

przeciw krzywdzeniu ich na rzecz Niemców

Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego w Europie wystosowało do Komisji UNO w Genewie nowy protest, omawiający niesprawiedliwe traktowanie uchodźców polskich w zachodniej Europie. Protest przygotowano z okazji zebrania Komitetu Doradczego w dniach 27 kwietnia — 2 maja br.

Projekt przypomina, że Komitet Uchodźców zwrócił się do komisarza już przed rokiem z prośbą o przyznanie 300 tys. dolarów na najbardziej aktualne potrzeby trzystu tysięcy uchodźców polskich, ofiar hitlerowskiego i sowieckiego barbarzyństwa. Pomimo przyrzeczenia komisarza, że „uchodźcy polscy nie będą zapomniani", nie otrzymano od komisarza żadnej pomocy. Wielomilionowe fundusze Komisarza idą głównie na pomoc dla uchodźców niemieckich.

Oprócz tego protest stwierdza, że uchodźców różnej narodowości w zachodniej Europie traktuje się pod kątem widzenia politycznego, że rząd niemiecki w Bonn celowo nie asygnuje funduszów odpowiednich dla swych własnych uchodźców, że wyolbrzymia się liczbę uchodźców niemieckich, że sztucznie podtrzymuje się współczucie i popiera rewizjonistyczne wrzenia. Protest polskich uchodźców domaga się pomocy na naukę dzieci polskich, opiekę dla chorych i pomoc dla inwalidów.



RATUSZ W TORUNIU

Perłą prastarej ziemi pomorskiej, tworzącej z Polską całość od czasów Bolesława Chrobrego jest Toruń, bogaty port nadwiślański, w którym koncentrował się przez wieki handel zbożem i drzewem, płynącym z Torunia Wisłą dalej na Bałtyk i w szeroki świat. Do dziś możemy oglądać pozostałości obronnych murów i bram grodu, wielkich śpichlerzy i przepięknych kościołów, pamiętających początki średniowiecza. Ratusz w Toruniu, który widzimy na zdjęciu, zbudowany jest w stylu gotyku polskiego, zwanego nadwiślańskim. Toruń słusznie się szczyci swym wielkim synem, astronomem Mikołajem Kopernikiem, urodzonym w tym mieście w r. 1483, uczonym, który „wstrzymał słońce, wzruszył ziemię" i rozsławił tym imię polskie w nauce światowej. Po zwycięstwie pod Grunwaldem zawierano w Toruniu pokój z Krzyżakami w roku 1411 i 1466.

„ŚLUBOWANIE" PRZED KOMUNISTAMI

„na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej"

Od dwóch tygodni odbywa się w całej Polsce tak zwana akcja składania przez duchowieństwo „ślubowania na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej". Przysięgę składają obecnie duchowni niższych szczebli: dziekani, proboszczowie, wikariusze i prefekci. Ślubowanie odbierają od księży przedstawiciele wojewódzkich rad narodowych.

Przebieg akcji ślubowania przedstawia się w poszczególnych okręgach w następujący sposób: Prezydium wojewódzkiej Rady wyznacza dzień i miejsce zjazdu księży. Przybywa wtedy większość księży oraz prezes Rady, niekiedy nawet delegat z Warszawy. Przed samym aktem przysięgi komunistyczny delegat państwowy wygłasza przemówienie, w którym poucza duchowieństwo o obowiązkach wobec demokracji ludowej. Po czym następuje samo ślubowanie, poparte nieraz dodatkowym przemówieniem jednego z „księży-patriotów". Dla księży, nie mogących przybyć w głównym dniu ślubowania, prezydium wyznacza dodatkowe terminy.

Akt składania przysięgi jest okazją dla komunistów do ataków na Watykan, na biskupów polskich i na „reakcyjne duchowieństwo". Podczas ceremonii składania ślubowania w Katowicach, w obecności wikariusza generalnego ks. prał. Kowalika, przemawiał dyrektor Urzędu do Spraw Wyznań Antoni Bida, który protekcyjnie pouczał zebranych z katowickiej diecezji księży.

Na Śląsku i ziemiach zachodnich komuniści robią wielką propagandę, w której biorą udział „księża-patrioci". Podkreślają specjalnie niezależność od „polityki Watykanu" i „feudalnych biskupów", jak również wierność duchowieństwa Polsce ludowej i „jej interesom". Z przebiegu ślubowań wynika, że reżym stosuje odmienną od reszty kraju politykę w stosunku do Kościoła na ziemiach zachodnich.

3 MAJA POLAKÓW W AMERYCE

W niedzielę 3 maja br. Polonia amerykańska obchodziła uroczyście 162-gą rocznicę uchwalenia Konstytucji z roku 1791. W New Yorku Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej (Hallerczycy), wespół z miejscowym kołem Armii Krajowej urządziło akademię w wielkiej sali Domu Żołnierza, w sobotę poprzedzającą rocznicę. Akademii przewodniczył zastępca komendanta głównego p. Klimek. Głównym mówcą był prezes wydziału wykonawczego Stronnictwa Narodowego w Stanach, Franciszek Szwajdler. Przemawiali także kongresman demokratyczny z New Jersey Alfred Siemiński, kontradmirał Maxwell oraz inni mówcy.

Kongres Polonii Amerykańskiej na stan Maryland urządził tradycyjny obchód w Polskim Domu Narodowym oraz bankiet w godzinach wieczornych pod generalnym przewodnictwem prezesa Szymona Jarosińskiego. Głównym mówcą był sekretarz przedstawicielstwa Rady Polityczcnej w Stanach Adam Niebleszczański, który przemawiał w języku polskim i angielskim. Przemawiali również gubernator stanowy Teodor R. McKeldin, prezydent miasta Tomasz D'Alessandro oraz kongresman demokratyczny z Baltimore Sam Friedell. Na bankiecie obecnych było 550 osób.

Akademię i bankiet trzeciomajowy urządziły również połączone towarzystwa polsko-amerykańskie w stolicy stanu Maryland w Wilmington. Przewodniczył prezes towarzystw Wincenty Kowalewski.

RUCHY WOJSK W POLSCE

Ludność w Polsce zaciekawiona jest nagłym zwiększeniem ruchu wojsk sowieckich, stacjonowanych na ziemiach polskich, zwłaszcza w zachodnich częściach kraju. W ostatnich czasach zauważono gruntowną wymianę całych jednostek oraz intensywne ćwiczenia wojsk sowieckich.

Dotychczas wymiana sowieckich jednostek w Polsce odbywała się po jesiennych manewrach i obejmowała jedynie roczniki wysłużone. Obecnie wymienia się całe jednostki, na miejsce których przybywają z Rosji świeże oddziały, które następnie przechodzą intensywne ćwiczenia wojskowe w lasach i na odkrytych polach. Widocznym celem tych forsownych ćwiczeń jest zahartowanie żołnierza do walk w zimnym klimacie. Szpitale wojskowe w poznańskim i na ziemiach zachodnich przepełnione są żołnierzami sowieckimi, którzy w wyniku intensywnych ćwiczeń zimowych zapadli na choroby dróg oddechowych.

MIESIĄC MODŁÓW O POKÓJ

Zgodnie z wezwaniem Papieża Piusa XII, polecającego publiczne nabożeństwa i obchody dla zwalczania komunistycznego ateizmu, miesiąc maj przeznaczony został w Stanach Zjednoczonych jako okres modlitw o pokój chrześcijański. Nabożeństwa majowe rozpoczęły się w Nowym Jorku w dniu 1 maja na placu katolickiego uniwersytetu Fordham odmówieniem Różańca przez trzy tysiące studentów. Rektor Uniwersytetu ks. Laurence McGinley wygłosił kazanie, w którym wezwał rządy państw do porzucenia polityki nienawiści i do pokojowej współpracy wszystkich narodów. Ks. McGinley zapowiedział, że w ciągu miesiąca maja urządzane będą codziennie uroczyste nabożeństwa majowe w różnych częściach Nowego Jorku dla uproszenia pokoju.

Również w kościołach polskich, tradycyjnym zwyczajem, urządzane są nabożeństwa majowe, których intencją jest przywrócenie Polsce pełnej wolności. Szczególnie uroczysty charakter miała w tym roku rocznica Konstytucji Trzeciego Maja i święto Królowej Korony Polskiej, które przypadły w niedzielę. We wszystkich większych skupiskach polskich w Ameryce odbywały się narodowo-religijne akademie z licznym udziałem Polonii i amerykańskich przyjaciół.

MANIFESTACJA ANTYKOMUNISTYCZNA W NOWYM JORKU

W sobotę 2 maja odbyła się w Nowym Jorku doroczna parada lojalności, której myślą przewodnią jest walka z komunizmem i przywiązanie nowych obywateli do ideałów wolności i demokracji. Ulicami miasta przeszedł olbrzymi pochód, złożony z 50 tysięcy osób. Grupy narodowościowe: polska, węgierska, litewska, łotewska, estońska, chorwacka, ukraińska, białoruska i niemiecka, maszerowały w strojach narodowych przy wtórze własnej muzyki ludowej. Kobiety węgierskie szły w strojach żałobnych, symbolizujących niewolę ojczyzny. Grupa kozaków dońskich jechała na koniach. W pochodzie niesiono setki napisów w rodzaju: „Wyrzucić szpiegów sowieckich z Narodów Zjednoczonych", „Lepsza wojna wyzwoleńcza niż niewolniczy pokój", itp. Z trybuny honorowej przypatrywał się pochodowi Kard. Fr. Spelman, burmistrz Impellitteri, James Farley i senator Pat McCarran, autor ustawy imigracyjnej.

Z okazji obchodu, Stowarzyszenie Weteranów Wojen Cudzoziemskich (V.F.W.) nadało szereg honorowych odznaczeń za walkę z komunistami.

KALENDARZYK

M A J 1 9 5 3

17 n.	w oktawie Wniebowst.
18 p.	Wenancjusza, Eryka
19 w.	Piotra Celestyna P.
20 s.	Bernardyna ze Sjeny
21 c.	oktawa Wnieb. Pań.
22 p.	† Ryty z C., Joachima
23 s.	Jana Chrz. Rossi w.

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

20 LAT, GRUŹLICA, PIĘCIORO RODZEŃSTWA A RODZICE NIE ŻYJĄ

„Zwracam się z prośbą — pisze pewna 20-letnia osoba z Polski — o przysłanie „Rimifonu" lub „Streptomycyny". Choruję na gruźlicę płuc od r. 1948. Ojciec mój zginął w obozie koncentracyjnym w Stutthofie w roku 1940 a matka umarła w roku 1943. Pozostało nas sześcioro rodzeństwa w wieku od 7 do 16 lat. Jestem zupełnie niezdolny do pracy i proszę o pomoc przez przysłanie lekarstw. Załączam wynik prześwietlenia i zaświadczenie duszpasterza. **H. K."**

LISTA OFIAR NR 19

Süss, Duns, Berwickshire — 2.6; „Antoni" — 10.0; Jan Pernal — 1.0; Jan Laskowski — 1.0; W. Nytkowa — 10.0; Michalina Pyzik — 10.0; W.K. z Glasgowa — 1.0.0; „Drucik" — 3.0; S. R. Londyn — 5.0; P. Ladecki — 10.0.

Razem £ 3.12.6.

SŁOWO BOŻE

NIEDZIELA W OKTAWIE WNIEBOWSTĄPIENIA

L E K C J A
(1 Piotr 4, 7-11)

Najmilsi: Bądźcie roztropni i czuwajcie w modlitwach. A nade wszystko miejcie trwałą miłość jedni ku drugim, bo miłość osłania mnóstwo grzechów. Bądźcie gościnni jedni dla drugich bez szemrania. Jako każdy z was otrzymał łaskę, tak niech usługuje jeden drugiemu, na wzór dobrych szafarzy rozlicznej łaski Bożej. Kto przemawia, niech wygłasza słowa Boże, kto posługuje, niech czyni to z przekonania, którego udziela Bóg, aby we wszystkim Bóg był uwielbiony przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

E W A N G E L I A
(Jan 15, 26-27; 16, 1-4)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie i wy świadectwo dawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. To wam powiedziałem, ażebyście się nie zrażali. Wyklluczą was z synagog, a zbliża się godzina, że każdy, kto was zabijać będzie, uczyni to mniemając, że Bogu wyświadcza przysługę. A to wam uczynią, bo nie znają Ojca ani mnie. Ale to wam powiedziałem, abyście, gdy nadejdzie ich godzina, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział.

KRONIKA Katolicka

Komunistów z propagandy reżymowej dotknęły do żywego ostrzeżenia, jakie ośrodki katolickie wyraziły z okazji „pokojowych" ruchów moskiewskich. Prasa komunistyczna kieruje całą złość przeciwko Watykanowi, oskarżając go o „dążenie do zaognienia sytuacji międzynarodowej".

Przemawiając w amerykańskim kościele św. Zuzanny w Rzymie, biskup Fulton Sheen ostrzegł świat chrześcijański przed pokojowymi manewrami sowieckimi, mówiąc m. in.: „Istnieje olbrzymia różnica pomiędzy naszym pojęciem pokoju, a pokojem, jakiego chcą imperialiści Wschodu. Dla Rosji sowieckiej pokój jest polityczną techniką dla przygotowania nowej wojny. Dla nas pokój jest stanem duszy i cywilizacji. W naszym pojęciu nie może być pokoju w świecie, dopóki nie zapanuje pokój między jednostkami i poszczególnymi narodami".

Biskup amerykański polskiego pochodzenia, Roman R. Atkielski, zamianowany został administratorem archidiecezji w Milwaukee do czasu, aż Ojciec św. wyznaczy stałego następcę na miejsce zmarłego w ubiegłym tygodniu arcybiskupa Mojżesza Kiley. Biskup Atkielski urodził się w Milwaukee 5 sierpnia 1898 roku. Sakrę i tytuł biskupa tytularnego Stobi otrzymał w sierpniu 1947 r. i równocześnie mianowany był sufraganem archidiecezji Milwaukee. Pomimo różnorodnych zajęć, jakich wymaga archidiecezja licząca prawie pół miliona katolików i bez mała tysiąc kapłanów, biskup Atkielski udziela się ofiarnie w religijnych, społecznych i kulturalnych przedsięwzięciach

Sprawy Domu Bożego

NIEDZIELA TRÓJCY ŚWIĘTEJ

W pierwszą niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego obchodzi Kościół uroczystość Trójcy Przenajświętszej.

„Miejsce to w roku kościelnym dobrze jest wybrane — mówi św. Rupert w XII-tym wieku — albowiem wkrótce po zstąpieniu Ducha Bożego nastało opowiadanie i przyjęcie prawdy, a przy Chrzcie świętym wiara i wyznanie: w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego".

Uroczystość Trójcy Przenajśw. pochodzi stąd, że święcenia kapłańskie odbywające się wieczorem w sobotę Suchedni w oktawie Zielonych Świąt przedłużały się aż do następnego dnia t.j. do niedzieli. Ponieważ niedziela jest w ciągu całego roku poświęcona Trójcy Świętej, więc odprawiano w pierwszą niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego Mszę św. wotywną na cześć Trójcy św. ułożoną przez Alkuina.

Alkuin urodzony w Anglii około roku 735 przeniósł się, zaproszony przez Karola Wielkiego, na dwór jego do Akwizgranu we Francji gdzie prowadził dalej dzieło rozpoczęte pod kierownictwem św. Egberta w Anglii. Na dworze Karola Wielkiego był Alkuin kierownikiem słynnej szkoły pałacowej. Umarł w roku 804 jako opat w starym opactwie w Tours Zostawił nam wspaniałe i niezmiernie cenne prace liturgiczne, a wśród wielu innych tekst Mszy świętej na cześć Trójcy Przenajświętszej.

Święto to obchodzono najpierw we Francji. Papież Jan XXI w r. 1334 rozciągnął te uroczystość na cały Kościół św., a Pius X w XX wieku nadał jej ryt zdwojony I-szej klasy.

Niedziela Trójcy świętej jest pierwszą w szeregu 24-28 niedziel od zesłania Ducha Świętego po Adwent. W prefacji, która jest wspaniałym hymnem na cześć Trójcy św., śpiewa kapłan: „Panie święty, Ojcze wszechmogący, wieku sty Boże! Ty z Jednorodzonym Synem Twoim i Duchem Świętym jeden jesteś Bóg, jeden Pan, nie jednością jedynej Osoby, ale w trzech Osobach jednej Istoty. Co bowiem z objawienia Twego wierzymy o Twojej chwale, toż o Synu i o Duchu Świętym bez żadnej różnicy utrzymujemy, tak iż wyznając prawdziwe i wiekuiste Bóstwo, wielbimy Osób odrębność, w Istocie jedność i równość w Majestacie".

Z tym śpiewem przy ołtarzu łączy się w naszych wspomnieniach blask wysokich, kwiatami otoczonych świec, woń wosku i kadzidła, fizyczny żar letni od słońca, które wpada przez wszystkie okna do wnętrza kościoła i ogień modlitwy bijącej w niebiosa z dusz porwanych uniesieniem ludzi, którzy po brzegi wypełniają w Polsce świątynie Pańskie podczas Sumy.

Barwa szat liturgicznych w okresie Zesłania Ducha Świętego jest czerwona, jest to barwa ofiarnej miłości symbol życia nawet poprzez śmierć męczeńską, którą owiał Duch Św. swój Kościół Boży, a od Trójcy św. zielona, symbol nadziei. **M.D.**

Kto odbudowuje i odnawia Kościół Polski w Londynie

W dalszym ciągu nadesłano następujące ofiary:

F. Stachowiak, Amersham — 1.0; B. Gajdy, Hemel Hemstead 2.0; Polacy i Łotysz w Steverton Bridge Hostel 2.3.0; Sodaliska Antonina z mężem 5.0; E. S. K. Pitsford 5.0; Mieczysław Nowicki, Shipley 1.0.0; Stanisław Jamróz, Barnoldswick 10.0; J. Popiel, Londyn 2.1; dr W. H. Szymborski, Great Harrow 1.0.0; Pacjenci Szpitala Iscoyd Park 14.0; ks. prob. H. Gatnarczyk — składka z Derby 8.1.6; K. Fuchs, Londyn 5.0; S. Zołądź, Londyn 1.0.0; N.N. 1.0; W. Siergiel, 5.0; Piotr Facina 5.0; J. Łacina — Londyn 5.0; Jan Kidoń 1.0.0, Rudolf Janik, Harlow 1.0.0; J. Kopczyk, Wolverhampton 1.0.0; Teofil Bondek, Harlow 1.0.0; A. Panawa, Iver 10.0; Z. Jędrzejczak, Crowfield 9.0; J. Bednarek, Coventry 5.0; E. Rulliński, Lochee 3.0; Alfreda Berdych. Leicester 1.0; Jerzy Bondarenko 1.0; pp. Froń 3.0, Kazimierz Kamiński 7.0, Julian Kuczyński 1.0, Józef Szronek 2.0; N.N. 5.0; A. Mokrzycki — Londyn 1.0; Teresa R. Surdyk, Londyn 1.0.0; Z. Turbański, Lichfield 5.0; S. Krawczyk 2.0.0; A. S. i J. K., Wimbledon 2.0; Henryk Hosowicz 1.0.0; A. Majewska, Londyn 5.0; J. K. Bisewski, Leicester 10.0; R. Bielińscy, Londyn 10.0; dr W. Zrzeczyński, Liverpool 1.0.0; W. Wenzel, Glasgow 10.0; Pracownicy polscy w Sussex Rubber & Co., Londyn 1.8.0; N.N. 2.0; N.N. 5.0; N.N. 3.0; M. B. Grabowski, 20.0.0; Pracownicy Apteki Grabowskiego w Londynie 1.2.6; L. Grabińska, Springhill Lodges 2.0.0; K. Kiestrzyn, Westby Kirkham 1.0.0; Zofia Zawistowicz, Nottingham 1.0.0; Józef Wójcik, Long Marston Camp 1.0.0; N.N. 5.0; T. Boniakowski, Birmingham 17.0.

Ciąg dalszy pokwitowań nastąpi.

DZIECKO I FILM

— Nie pójdę z Małgosią do Stasiów, bo tam jest odra — mówi przezorna mama, bojąc się infekcji dla swej córeczki. Ale ta sama mama bierze sześcioletnią Małgosię i trzyletniego Jasia do kina, kierując się wygodną zasadą: mama sobie odpocznie, a dzieciom nic się nie stanie, jedno się prześpi, drugie popatrzy.

Troskliwi rodzice boją się grypy, odry, kokluszu, a nie doceniają działania infekcji psychicznych, które przenoszą się z taśmy filmowej na chłonny organizm dziecka. Gdy po seansie dzieci źle śpią, popłakują, mama się pociesza, że to niestrawność, są przejedzone. W tej popularnej diagnozie na wszelkie niedomagania młodociane jest duża część prawdy. Współczesne dzieci są stale przekarmiane nadmiarem nieodpowiednich wrażeń.

Mieliśmy już w swoim czasie kierunek w pedagogice wykreślający bajkę z życia dziecka. Opowiadania szemrane w ciemnym pokoju straszyły dzieci. Zaobserwowano, że „strachy" były wylęgarnią rozmaitych urazów, do najczęstszych zaliczono: zamiłowanie do lęku, dzieci „lubią się bać" i tęsknią do niezdrowych dreszczów. Skutkiem tej obawy przed nieznanym bywa również osłabienie woli; nerwowe hamulce powodują nieraz długie przerwy między powziętym zamierzeniem a wykonaniem. Skazano więc na banicję Wyrwidęba i Waligórę, uśmiercono smoka, wypędzono złą jędzę. Dziś wrócił świat strachów w całej swej krasie i może go dziecko oglądać w filmie.

Czy aby to jest dobre, zdrowe, wskazane, zastanawia się nad tym Międzynarodowe Katolickie Biuro Kinematograficzne (O.C.I.C.). Kongresy w Madrycie i Wenecji miały na porządku obrad zagadnienie obrazu w prawidłowym rozwoju dziecka. Międzynarodowe Katolickie Biuro Kinematograficzne ustosunkowuje się pozytywnie do filmu, widzi w nim znakomite narzędzie, pomocne w wychowaniu i uczeniu dzieci, ale pod warunkiem, że film będzie mądrze, ostrożnie stosowany. Uchwalono, że widzowie mogą uczęszczać do kina począwszy od lat 7-miu na specjalnie dla nich opracowane programy. Od lat siedmiu, nie wcześniej, ale dorośli, biorąc dzieci do kina, powinni mieć na uwadze nie tylko ich wiek, lecz przede wszystkim dyspozycje psychiczne, gdyż są między dziećmi ogromne różnice indywidualne przy minimalnych różnicach wieku. Słowem, co po grubiutkim Tomciu spłynie jak woda, chudej, nerwowej Irence może zaszkodzić na całe życie, chociaż oboje mają już lat osiem!

Z tych względów O.C.I.C. wypowiedział się przeciwko filmom Walta Disney'a. Niektóre sceny w „Śnieżce", w „Pinocchio" budzą obłędny lęk i powodują stany długotrwałego przerażenia. Również jego zwierzęta są dowcipną parodią, która bawi dorosłych, ale paczy w dzieciach obraz zwierząt, których współczesne dziecko albo nie zna, albo je zna, a wtedy kocha i szanuje. Wypowiedziano się też przeciwko amerykańskim filmom rysunkowym, coraz bardziej trywialnym i brutalnym, za najlepsze uznano filmy wytwórni A. Ranka w Londynie. Materiał zebrany drogą ankiety przyniósł z 32 państw wypowiedzi, które dadzą się sprowadzić do trzech dyrektyw: nie wolno dawać dzieciom marnoty i komedianctwa; treścią powinna być przygoda, ale szlachetna, żywa, w której bohaterowie walczą o dobro prawdziwe i zrozumiałe; uwypuklać należy takie zalety, jak energia, szczerość i solidarność, cechy pociągające zawsze młodych widzów.

O.C.I.C. opracował też szczegółowe wytyczne korzystania z filmu dla dzieci i młodzieży od lat 11-tu do 17-tu, omawiając jego tematykę i poziom, jak również daje materiał naukowy do pogadanek o historii, technice i znaczeniu tej stosunkowo nowej sztuki, której ogromnego wpływu nie może dziś nie doceniać żaden myślący człowiek, a przede wszystkim muszą się z nim liczyć rodzice i wychowawcy, gdyż obraz przemawia do dziecka mocniej niż słowo. **m.**

GAZETA NIEDZIELNA

17 maja 1953 r.

STRZEŻ NAS BOŻE, OD PRZYJACIÓŁ!

Kto dzisiaj pamięta jeszcze hasła, pod którymi tak zwane Narody Zjednoczone ruszyły do obrony południowej Korei przed agresją sowiecką, wykonywaną rękami północnych Koreańczyków i Chińczyków? Mówiło się tam między innymi o prawach narodu koreańskiego. Jakkolwiek od początku było sporne między obrońcami, czy dążyć należy do zjednoczenia całej Korei, czy tylko do utrwalenia linii granicznej pośrodku półwyspu, zasada samostanowienia zdawała się nie ulegać wątpliwości.

Ale dziś? Koreańczycy nie mają szczęścia należeć do rzędu wielkich mocarstw, więc chociaż nie szczędzą własnej krwi w obronie przed sowiecką niewolą, nikt ich więcej nie pyta o zdanie, co zrobić z ich ojczyzną. Wojna toczy się na ziemi koreańskiej, giną jej synowie, cierpi jej ludność, a tymczasem organizacja międzynarodowa, powołana jakoby do realizowania wielkich ideałów, traktuje Koreę jak wielki poligon doświadczalny, jak eksperyment w przekonywaniu się po raz setny, że targi z komunistami nie przypominają niczym rokowań z uczciwym kontrahentem.

Jeśli do jeńców w Korei dochodzą odgłosy przetargów o ich życie, muszą oni drżeć, by nie przeważyło zdanie tych, którzy za każdym razem głoszą, iż trzeba Rosji dać szansę, by potem przekonać się, iż jeszcze raz zostali sromotnie oszukani i przysporzyli sobie nowych kłopotów. Ci bowiem gotowi są wydać na pewną śmierć dziesiątki tysięcy nieszczęśliwych Koreańczyków i Chińczyków, byle wykazać swoją „dobrą wolę" wobec tych, którzy jej wcale nie cenią.

Można zrozumieć chęć uniknięcia konfliktu wojennego w Europie, przy którym wyspy brytyjskie ucierpiałyby ogromnie, ale trudno usprawiedliwić te wszystkie nikczemne i niesłychanie obrzydliwe argumentacje tutejszych zwolenników pokoju za wszelką cenę; cenę, którą już nie przysłowiowa Grecja, ale płacić będzie cały świat. Powtarzająca się za każdą, choćby najbłahszą zachętą Sowietów, orgia licytowania się w możliwości pójścia na rękę wszelkim poczynaniom Rosji, nosi cechy nie tylko zatraty zdrowego sądu, ale wprost patologiczne. Niezmiennie wysuwa się przy niej konieczność „zrozumienia" postawy sowieckiej, przy jednoczesnej zupełnej niechęci do zrozumienia postawy społeczeństwa amerykańskiego, pragnącego zaoszczędzenia krwi swoich synów. Nienawiść, z jaką wielka część prasy brytyjskiej odnosi się do wszelkich energiczniejszych poczynań amerykańskich, jest największą pomocą dla Sowietów.

Z całego tego smutnego widowiska, my, których Ojczyzna także nie jest zaliczana do wielkich mocarstw, powinniśmy wyciągnąć wnioski praktyczne: Strzeż nas, Boże, od przyjaciół, od nieprzyjaciół będziemy sami starali się obronić.

P. J.

CZYTAJ, PRENUMERUJ PRASĘ KATOLICKĄ

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

DUDKA POJEDNAWCZA MOSKWY

Dwa miesiące z górą upłynęły od chwili, gdy 9 marca r.b. na pogrzebie Stalina, w trzech kolejnych przemówieniach Maleńkowa, Berii i Mołotowa, wywieszono na Kremlu jakby białą chorągiew pojednawczych dążności. Od tego czasu, szereg drobniejszych uprzejmości (obok jedynego zdarzenia znaczniejszego, jakim była wymiana jeńców rannych i chorych na Korei, w której zresztą ze strony Zachodu zwolniono blisko 6 tysięcy jeńców, a ze strony komunistycznej tylko niespełna 700), podtrzymywał nastroje w tym duchu. Mowa Prezydenta Eisenhowera z 16 kwietnia r.b., w której określił on podstawy możliwego zmniejszenia napięcia i wyjścia z obecnego stanu zimnej i zwykłej wojny oraz pogotowia wojennego, a z drugiej strony odpowiedź Moskwy w obszernym wywodzie ogłoszonym 25 kwietnia r.b., nie wychodząca poza dwuznaczne słowa i znaczące niedomówienia lub i odmowną postawę, zwłaszcza w sprawie krajów Europy Środkowo-Wschodniej, nie tylko nie posunęły spraw naprzód lecz wzmocniły przeważające od razu na Zachodzie wrażenie, że więcej jest w tym wszystkim ze strony Moskwy jej ciągłej gry niż poważnego zamierzenia.

DALEKI WSCHÓD

Wymowniejszy niż oświadczenia jest jednak i musi być sam bieg rzeczy między Moskwą a Zachodem w ciągu tych dwu miesięcy.

Na Dalekim Wschodzie, nawet w Korei, gdzie najwięcej stosunkowo było objawów dążeń komunistycznych, zwanych koreańsko-chińskimi lecz kierowanych ręką moskiewską, do zaprzestania działań wojennych, idzie to jak po grudzie. Zgłoszenie przez komunistów gotowości wznowienia rokowań o zwolnienie nie tylko chorych i rannych lecz wszystkich jeńców, gdy zaczęły się rokowania, utykało nadal na ciągłych sporach w krótkich i odkładanych naradach. A to jest tylko początek możliwych rokowań w ogóle o zawieszenie broni, przerwanych od października r. ub., gdy teraz, 11 kwietnia r. b., strona komunistyczna zgłosiła gotowość ich wznowienia.

Jednym słowem nawet w Korei więcej odgrzewanych zapowiedzi niż rzeczywistych zmian.

NIEMCY

Od początku tych podejrzanych powiewów pojednawczych szczególna uwaga zwrócona była na Niemcy, gdzie generał Czujkow, moskiewski rządca w Berlinie, ponowił po długiej przerwie od wiosny r. ub. zapewnienia o gotowości rokowań pokojowych w sprawie Niemiec i ich zjednoczenia.

Lecz już 1-szo majowa mowa w Berlinie sekretarza generalnego komunistów niemieckich i zarazem zastępcy prezesa rady ministrów Ulbrichta nie podtrzymywała tych nastrojów. Głosił on konieczność stworzenia wschodnio-niemieckich sił zbrojnych, które zresztą, jak wiadomo, już istnieją w rzeczywistości, bez ustawowych obwieszczeń. Te zapowiedzi obliczone były raczej na podniecanie niż na uśmierzanie i nie miały na celu zjednoczenia Niemiec lecz utrzymanie wschodniej części pod władzą Moskwy.

Już to przystąpienie było tym bardziej uderzające, że właśnie pod koniec kwietnia r.b. przybył z Moskwy do Berlina M. Judin jako doradca polityczny gen. Czujkowa, czyli bezpośrednie kierownictwo moskiewskie się zmieniło.

Jeszcze bardziej znaczącą była mowa tegoż Ulbrichta dnia 5 kwietnia r. b. na obchodzie na cześć Marksa. Wszelkie wzmianki o zjednoczeniu Niemiec i porozumieniu się w tym celu obu ich obecnych części zupełnie odpadły. Przeciwnie, utrzymanie komunistycznej wschodniej części Niemiec było myślą główną.

Zrozumiano to wystąpienie tak, że Moskwa przez p. Judina i w ogóle, dała komunistom niemieckim zapewnienie, iż nie będą oni poświęceni na rzecz zjednoczenia Niemiec, czyli, że ani o wolnych wyborach, w których byliby czapkami nakryci, ani w ogóle o zjednoczeniu nie myśli się poważnie.

Widać, że zjednoczenie Niemiec w pojęciu Moskwy, nie ma się zbyt różnić od jedności narodowej w Polsce w r. 1945, gdy został w całości rząd Bieruta i doczepiono do niego ¼-tą innych.

Jeśli się zważy, iż nastroje pojednawcze są potrzebne właśnie Moskwie, która w tę dudkę zagrała, widać, że właśnie tylko... zagrała, a nic więcej.

St.St.

Z tygodnia

Poniedziałek • Wtorek • Środa • Czwartek • Piątek • Sobota

Prezydent Eisenhower ogłosił orędzie do Polaków w dniu 3 maja, w którym wyraził nadzieję i ufność, iż naród polski, który nigdy nie ugiął się przed żadną tyranią odzyska pełną wolność i niepodległość.

Gen. de Gaulle, przywódca wolnej Francji z czasów ostatniej wojny rozwiązał swoje stronnictwo pod nazwą Zjednoczenie Narodu Francuskiego (RPF) w wyniku klęski, jaką ruch ten poniósł w ostatnich francuskich wyborach samorządowych. Wycofując swoją partię z życia politycznego gen. de Gaulle oświadczył jednak, że ruch jego będzie nadal walczyć w całym kraju o zmianę obecnego wadliwego ustroju Francji.



GEN. DE GAULLE

Komuniści w Korei wysunęli w rokowaniach rozejmowych propozycję, by do Korei przybyły oddziały Rokossowskiego, jako „państwa neutralnego" w celu objęcia opieki nad tymi jeńcami, którzy odmówią repatriacji do swych krajów.

Premier brytyjski Churchill pragnie doprowadzić do spotkania i rozmów „na najwyższym szczeblu" z Rosją w Berlinie lub w Moskwie na temat wszystkich spraw światowych, polityka amerykańska jednak powstrzymuje Anglię od inicjatywy w tym kierunku.

W Niemczech wschodnich grozi klęska głodu 13 spośród 18 milionow ludności sfery sowieckiej. Rząd zachodnio-niemiecki w Bonn gotów jest przyjść Niemcom wschodnim w tej sprawie z pomocą, oczywiście, jeśli komuniści wschodnio-niemieccy zgodzą się tę pomoc przyjąć.

„Gazeta Niedzielna" swoim czytelnikom

STAWIAJCIE PYTANIA, OTRZYMACIE ODPOWIEDZI

Jest sporo problemów, nurtujących nasze życie zbiorowe na emigracji. Wiele z nich niepokoi często umysł Polaka, zwłaszcza, że żywotne zagadnienia należą niekiedy do rzędu takich, które mogą być autorytatywnie wyjaśnione i wytłumaczone jedynie przez specjalistów z danej dziedziny.

Uważamy, że

ŁĄCZNOŚĆ CZYTELNIKA
Z JEGO PISMEM

polega na wzajemnej wymianie poglądów, myśli i uwag i że **gazeta może stać się dla swych czytelników pomocą w rozwiązywaniu jakże licznych zagadnień życia prywatnego i publicznego Polaka na emigracji.** Prócz tego każdy ma oprócz zainteresowań sprawami publicznymi także całą masę swych własnych, osobistych

KŁOPOTÓW,
ZMARTWIEŃ,
TROSK
i WĄTPLIWOŚCI

wśród których często nie wie, jak postąpić, jak ocenić dany problem oraz jak się do niego ustosunkować.

„Gazeta Niedzielna" pragnie przyjść z pomocą swym czytelnikom w tych właśnie sprawach, pragnie służyć im informacją, radą i doświadczeniem tych osób, które te zagadnienia potrafią ocenić właściwie.

Ogłaszamy więc rodzaj

S K R Z Y N K I
P Y T A Ń
C Z Y T E L N I K Ó W
i O D P O W I E D Z I
R E D A K C J I

i o skorzystanie z niej prosimy wszystkich, którzy poszukują odpowiedzi na dręczące ich, choćby na pozór najmniej ważne pytania.

Czego te wątpliwości i pytania mogą dotyczyć?

Wszystkiego. **Ktoś w rodzinie choruje** od dłuższego czasu i czytelnik chce mieć fachową ocenę sytuacji i perspektywy przyszłości chorego. **Ktoś inny** chce kupić dom, założyć przedprzedsiębiorstwo, nabyć farmę, przystąpić do spółki. Ktoś inny znowu ma **wątpliwości i pytania natury religijnej** czy moralnej, ktoś inny **politycznej czy gospodarczej.** Dla kogoś innego ważne **są zagadnienia techniczne,** czy z **dziedziny architektury, sztuki, malarstwa, muzyki** itd., itd.

Zapraszamy wszystkich do zwracania się do redakcji z pytaniami dotyczącymi wszelkich tego rodzaju i innych wątpliwości. Po ich zebraniu prześlemy pytania naszych czytelników **WYBITNYM POLSKIM UCZONYM I FACHOWCOM Z ODPOWIEDNICH DZIEDZIN** z prośbą o udzielenie na nie wyczerpującej odpowiedzi. Na emigracji przebywa sporo Polaków, którzy mogą swą wiedzą i doświadczeniem służyć innym rodakom w ich kłopotach, niech więc dzieje się to za pośrednictwem „Gazety Niedzielnej", która chce w tej sprawie ograniczyć się jedynie do roli skrzynki pocztowej, czyli pośrednika pomiędzy poszukującymi odpowiedzi na swe wątpliwości a tymi, którzy mogą te wątpliwości usunąć.

JAK SKORZYSTAĆ Z POMOCY?

Po prostu **napisać list do redakcji opisując w nim możliwie jasno i zrozumiale zagadnienie i formułując pytanie, na które czytelnik chciałby mieć odpowiedź. Do listu należy dołączyć wycięty z gazety, zamieszczony poniżej kupon na odpowiedź.**

Ponieważ zebranie korespondencji czytelników w związku z ankietą, następnie rozesłanie jej do poszczególnych specjalistów zagadnień poruszanych w listach, wreszcie opracowanie odpowiedzi i zamieszczenie ich w gazecie zajmie pewien dłuższy okres czasu, odpowiedzi na postawione pytania ukażą się w „Gazecie Niedzielnej"

5 LIPCA 1953

Jeśli ktoś nie życzy sobie, by jego nazwisko ogłaszać przy udzieleniu odpowiedzi powinien to w swym liście zaznaczyć. Jeśli ktoś nie chce w ogóle ogłaszania odpowiedzi na jego pytanie, powinien to również zaznaczyć oraz dołączyć znaczek na odpowiedź redakcji listownie.

Rubryka, którą ogłaszamy obecnie **stanowi krok w kierunku pogłębienia i rozszerzenia kontaktu „Gazety Niedzielnej" z jej czytelnikami.**

Pytania należy nadsyłać.

DO DNIA 1 CZERWCA 1953

A więc czytelnicy do dzieła: **piszcie nam o swoich kłopotach, sprawach i wątpliwościach a otrzymacie na wszystko wyczerpujące, fachowe odpowiedzi.**

REDAKCJA

KUPON NA ODPOWIEDŹ REDAKCJI

Załączam list, zawierający .... pytań w sprawach, które interesują mnie osobiście. Proszę ogłosić*) (nie ogłaszać)*) me nazwisko przy udzielaniu odpowiedzi. Proszę o zamieszczenie*) (proszę nie zamieszczać*) odpowiedzi w gazecie.

Imię i nazwisko ....

Dokładny adres ....

*) niepotrzebne skreślić.

32

— Święto Morza już się odbyło, cioteczko! Za długo musielibyśmy czekać! — roześmiała się Krysia.

— Ach, moja głowa, moja głowa! — ciotka Mieczysława Dalecka miała tę zaletę, że nie umiała się obrażać. — To prawda, nie mam już zupełnie głowy do nazwisk i dat! Bardzo słusznie, żeście mnie nazwali Sardynką... Niedługo zapomnę chyba, jak się sama nazywam!

— A jak się cioteczka nazywa... z domu? — spytała niewinnym tonem Lola i obdarzyła mecenasa Wryckiego powłóczyście-filuternym spojrzeniem.

— Z domu? Czekajcie... Z domu?... Ach, ty niedobra dziewczyno, przepraszam, nie dziewczyno, skoro b y ł a ś mężatką! Jak śmiesz pokpiwać z ciotki! Przecież ja nie mogę być „z domu", skoro nie przypominam sobie, bym kiedykolwiek wyszła za mąż...

— Lola za to wyjdzie drugi raz za mąż i to w przeciągu roku! — pomyślała Krysia.

Mimo woli odwróciła głowę i spojrzała na ojca, który odszedł od okna i siadł w głębi przedziału. Wydawał się znowu bardzo zmęczony i tak s t a r y, jak w chwili, gdy go ujrzała po raz pierwszy, idącego ciemnym, ponurym korytarzem... Biedny, ukochany tatusik! Jak to się jednak dziwnie składa, że nie będzie t a k ż e n a d r u g i m ślubie starszej córki! Taki jest blady, chwilami jeszcze robi wrażenie, że wstał z ciężkiej, długiej choroby... Ale to minie prędko. T a m jest takie doskonałe powietrze... Podobno nawet lecznicze na gardło, a biedaczek znów często chrypie od czasu, jak tkwimy w tej Warszawie!

Mecenas Wrycki podszedł teraz do okna i zagadnął uprzejmie.

— Posmutnieliśmy jakoś?... Proszę się niczym nie trapić, szwagiereczko... Niech pani powtórzy ojcu, że może być zupełnie spokojny: wszystko sam załatwię, a gdyby wyłoniły się jeszcze jakieś sprawy w związku z przekazaniem reszty należności, gotów jestem w każdej chwili sam „założyć" tę sumę. Być może, iż za miesiąc osobiście wpadnę do Gdyni...

— A my przyjedziemy z wycieczką! — zawołała Janka Tomczykówna. — To znaczy ja i Władzia. Genka zobaczy Krysia jesienią... na stadionie!

— Słyszycie? — roześmiała się nagle ciocia Basia. — Ona powolutku wszystkich ściągnie do swojej cudownej „ziemi obiecanej" nad morzem! Mnie już zdążyła zawojować: zwijam manatki i jak tylko wasz „pałac" będzie gotów, przyjeżdżam ze wszystkimi ruchomościami, nie wyłączając mego żywego inwentarza... Ale nie bój się, Krysiu: wezmę tylko dwa koty... — obejrzała się mimo woli, czy nie ma gdzie w pobliżu Adamowej Daleckiej, nie znoszącej nawet nazwy tych stworzeń.

— Ciociu Basiu! Będziesz miała największy spokój... A w naszym małym, lecz pakownym domku znajdzie się dość zakamarków, aby pomieścić wszystkich twych ulubieńców...

— Ale ja też przyjadę, prawda, proszę... Krysi — pisnęła nagle Władzia.

— Naturalnie! Przyjedziesz i będziesz kiedyś pracowała w naszym sklepie, który założymy dla bardzo, bardzo biednych ludzi. Chcesz, Władziu?

— Tak, proszę Krysi! Ja już teraz bardzo lubię być w sklepie. Umiem dobrze ważyć, prędko wydawać reszty i... już nie łasuję landrynek...

Wagon drgnął i pociąg ruszył wolno z miejsca. Rozpoczęło się machanie chustkami, wykrzykiwanie mnóstwa zleceń ostatnich, a właśnie najpilniejszych. Stary Tomczyk patrzył na pięcioro swych dzieci, zgromadzonych tak wyjątkowo p u n k t u a l n i e — i mruczał sam do siebie, kiwając głową:

— Ja tam nie pojadę... A przynajmniej nie razem z nimi. Bo któż by wtedy został w m o i m sklepie?

Gdy zabudowania kolejowe przysłoniły tę część peronu, na której pozostała gromadka powiewała kapeluszami, Krysia podniosła szybę w oknie do połowy i siadła koło ojca. Milczeli długą chwilę.

— Musisz być bardzo zmęczony, tatusieńku? — spytała wreszcie, gdy już minęli tunel.

— To nic. Będę teraz odpoczywał przy tobie, mała żabko... Ale widzę, że masz jakieś bardzo szerokie plany! Wiem już o „domkach robotniczych", o świetlicy dla rodzin pracowników „Rybitwy"... A teraz jeszcze jakiś sklep, o którym dotąd nie słyszałem?

— Bo czy nie można opowiedzieć w tak krótkim czasie w s z y s t k o, co się tak pomalutku budowało w marzeniu przez cały długi rok? Ale ten „sklep", tatuśku, będzie potrzebował bardzo skromnego kapitału... Potrzebny jest dlatego, żeby towary sprowadzane do Małego Kacka, nie kosztowały tych biedaków drożej niż w Gdyni. To nie będzie żaden sklep, tylko sklepik: taka prywatna spółdzielnia spożywczo-kolonialno-bławatna... Śmiejesz się ze mnie, tatuśku?

— Nie, kochanie... Tylko myślę, że stryjence Adamowej gotowaś wbić tym sklepem po prostu gwóźdź do trumny!

— E, wytrzyma i to, skoro pogodziła się już n a w e t z moim... małżeństwem! Wiesz, tatuśku, opowiem ci coś bardzo, ale to b a r d z o zabawnego... Wyobraź sobie, przed paru tygodniami, jak tylko przyjechałam po... ciebie, wezwała mnie stryjenka na „bardzo ważną konferencję". Przyszłam, naturalnie i... wyobraź sobie, co usłyszałam!



że gotowa natychmiast, rejentalnie zapisać mi s t o t y s i ę c y złotych, jeżeli wzamian za to zgodzę się... na zerwanie ze Staszkiem! W przeciwnym razie — dała mi to wyraźnie do zrozumienia! — będę wydziedziczona... Naturalnie, na korzyść Loli. To już jest rzeczywiście komiczne!

— Nie, to nie jest w c a l e komiczne — rzekł mecenas Dalecki i znów odchrząknął, jak zawsze, gdy był czymś głęboko wzruszony.

Chwilę milczał, potem ujął pod brodę swoją „żabkę" i popatrzył jej w oczy:

— Więc ty tak bardzo, bardzo kochasz swojego Staszka, skoro z lekkim sercem zrzekłaś się... c a ł y c h stu tysięcy?

— Kocham go m i l i o n razy więcej, niż stryjenka swoje bezcenne perły. Tak, tatuśku, kocham go bardzo, bardzo, ale nie najwięcej na świecie! Ty jesteś zawsze mój n a j u k o c h a ń s z y tatusik... A o Staszku myślę: najdroższy.

— Nic dziwnego... — Mecenas Ludwik Dalecki znowu spróbował się uśmiechnąć i tym razem piękne rysy znękanej, postarzałej twarzy odmłodniały o dobrych kilka lat. Wyglądał p r a w i e tak, jak przed rokiem. — Więc, żabko, możesz śpiewać o swym wybrańcu bez najmniejszej przesady: „Moje sto tysięcy!"

— Ale ty, ty jesteś n a j u k o c h a ń s z y! — powtórzyła z naciskiem i nagle zawołała radośnie: — I pomyśl, odtąd będziemy zawsze razem, prawda?

— Zawsze, póki się da, moja mała, jedyna żabko!

Droga mijała dziwnie szybko. O ileż szybciej, niż przed dwunastu miesiącami! Nie dłużyło jej w nieskończoność uczucie bolesnego osamotnienia... No, a przy tym trzeba było wypełnić wszystkie luki, opowiedzieć po kolei, już nie tak gorączkowo, bezładnie: o Dudzikowskim (jaki to złoty człowiek!) a pannie Eugenii Stalińskiej (jaka dzielna, jaka kochana!) o śledziach, o barakach, o kutrze, który ma się nazywać „Zbyszek"... I wreszcie o niejakiej Bigotównie, robotnicy z „Rybitwy".

— Ona też ma teraz krótko obcięte włosy! — oznajmiła Krysia, potrząsając czupryną „à la garçonne", bowiem loki miały dużo pracy z odrastaniem po tak ciężkim tyfusie. — Wiesz, tatuśku, podobno o mało nie umarłam... A ciocia Basia twierdzi, że to Pan Jezus zesłał mi wówczas tę chorobę...

— Chyba mówisz o Mieci? Cioci Basi nigdy nie uważałem za wariatkę! — obruszył się Dalecki. — To najlepsza i najmądrzejsza z kobiet, jakie znam. Z żyjących kobiet... — dodał ciszej, myśląc o tej, która zamknęła oczy przed dziewiętnastu laty. Westchnął i dodał innym tonem: — Basia nie powiedziałaby nic podobnego...

— Ale bo widzisz, ciocia Basia miała dużo słuszności... Pamiętasz, tatusieńku, t a m t ą niedzielę, kiedy przyrzekłam ci, że będę dzielna... Otóż... w pewnej chwili zabrakło mi odwagi... Nie mogłam znieść odważnie myśli, że cię zobaczę t a m, w tej okropnej sali... że prokurator będzie mówił przeciwko tobie... I widzisz: Pan Bóg tak to wszystko urządził, że n i e m o g ł a m pojechać... I może tak było lepiej dla nas obojga!

Znowu milczeli długo — a potem znów zaczęli mówić. Kiedy nareszcie wyczerpały się „wory" wspomnień, roili o przyszłości. Krysia miała istotnie w i e l k i e p l a n y. Naturalnie, przede wszystkim chodziło o najbliższych, drogich sercu. Ale będzie również pracowała społecznie. Tyle, tyle jest do zrobienia... Tyle niezajętych, a potrzebnych placówek... A na każdym kroku odczuwa się brak ludzi. Raptem, snując głośno swoje marzenia, powiedziała stanowczym tonem:

— Nie myśl, tatusieńku, że pozwolę ci długo próżnować! Jesteś jeszcze za młody, żeby być emerytem!

— A jaką mi wyznaczasz robotę? — spytał, uśmiechając się, już chyba po raz dziesiąty na widok wojowniczej „żabki".

— Jeszcze dobrze nie wiem. Ale o tym pomyśli dyrektor **Dudzikowski. O, ten** się zna na ludziach! Z początku może wyda ci się nawet niemiły, szorstki... Ale przekonasz się, jak dobrze z nim pracować!

— Więc nie masz zamiaru wyrzec się swoich śledzi?

— Ś l e d z i ? Ani mi się śni! Przynajmniej przez jakiś czas, póki się nic nie zmieni... No i chciałabym pomagać Staszkowi. Ma ogromną praktykę już dziś, ale co się tyczy dochodów... Zresztą, czy mogłabym go tak szanować, gdyby leczył za pieniądze gdyńskich nędzarzy? On im daje swój czas, a oni jemu serca. Żebyś wiedział, tatuśku... Nie, nie, sam to zobaczysz, jak go biedni ludzie kochają!

Umilkła i siedziała cicho, z wyrazem szczęśliwości na poważnej, chociaż bardzo jeszcze dziecinnej twarzy. Myślami mogła być teraz przy n a j d r o ż s z y m, czując na swoim ręku dłoń n a j u k o c h a ń s z e g o. Jakże piękne i bogate jest życie!

W krąg najtkliwszych, radosnych myśli wpadły teraz ojcowskie słowa. Ojcowskie serce nadawało najpospolitszym wyrazom brzmienie pełne łagodnej perswazji:

— Będziesz miała trochę własnych pieniędzy, Krysiu. Obliczyłem z Wryckim dokładnie, ile nam pozostało po spłaceniu tych wszystkich wierzycieli. Lola jest już dostatecznie zabezpieczona i nie mogłaby sobie rościć żadnych praw do tej sumy. Otóż... jeśli twoje filantropijne „plany" nie pochłoną zbyt wiele, wystarczy ci na skromny wprawdzie byt, nie potrzebujesz myśleć o pracy zarobkowej, w tak ciężkich i niemiłych warunkach....

— Ciężkich? Niemiłych? Co ty mówisz, tatuśku? Nie chcę używać wielkich słów, ale bez przesady mogę powiedzieć, że gdyby nie osobiste smutki, czułabym się w „Rybitwie" bezgranicznie szczęśliwa. Pokochałam nasze biuro, nie męczą mnie już cyfry, nawet... zapach śledzi nie wydaje mi się tak wstrętny! Człowiek jest egoistą: zawsze kocha to, w co włożył trochę z siebie...

— Moja ty egoistko! A cóż z karierą artystyczną? Więc fortepian będzie już zarzucony?

— Niezupełnie. D l a c i e b i e zawsze zagram z przyjemnością, co zechcesz i ile razy zechcesz.

— W takim razie musiałabyś grać bardzo dużo. Nie znajdziesz na to czasu.

— Zobaczysz sam! Wiesz, tatuśku, doszłam do przekonania, że na brak czasu uskarżają się tylko leniuchy. Dawniej gdy go miałam sama za wiele...

Właśnie pociąg zatrzymał się w Bydgoszczy. Krysia wyjrzała przez okno i zawołała nagle:

— O, parówki! Chcesz, tatusiu, porcję parówek? Mały, hej, mały!

— Ależ, **moja żabko...**

— Słuchaj! — wykrzyknęła radośnie — dzisiaj j a c i funduję! Z moich własnych, zarobionych pieniędzy!

Zapłaciła chłopakowi z bufetu i, zajadając smakowicie pachnący „miejscowy" specjał, opowiedziała ojcu o pewnym bardzo miłym jegomościu, któremu udał się przed rokiem jakiś wspaniały „byznes".

— I mnie, **tatuśku,** jest tak lekko na sercu, jakby mi się udał co najmniej równie świetny „byznes"! Bo pomyśl: właśnie r o k t e m u, o tej samej godzinie, byliśmy parą ludzi chyba najnieszczęśliwszych i najbardziej osamotnionych. A teraz!... I nie tylko jesteśmy znowu razem, ale będziemy mieć wokoło siebie liczną rodzinę!... Stalińska — to raz. Była sama na świecie. Teraz zamieszka razem z nami. To już postanowione. Ciocia Basia — to dwa. Ona także była bardzo samotna. Zawsze mnie to smuciło... My oboje i... Staszek — to pięć. A poza tym Polcia Bigotówna ze swoim Frankiem. Naturalnie — pobiorą się. To już także postanowione. Ogródek i dom, złożony z tylu osób, potrzebuje obsługi. Polcia już rozpoczęła studia w dziedzinie kulinarnej. Trochę będzie „napakowany" nasz śliczny, mały domek, ale każdy będzie miał po osobnym pokoju! Pomyśl, co za luksus w porównaniu do najbliższych naszych sąsiadów w Małym Kacku! A stryjenka Adamowa użalała się nade mną, że nie tylko popełniam m e z a l i a n s, ale jeszcze w dodatku będę całe życie klepała biedę! Daj Boże każdemu taką biedę: ze Staszkiem, z tobą... pośród samych przyjaciół!

Dalecki oparł głowę o poręcz wagonowej ławki. Przymknął oczy i — jak najpiękniejszej muzyki — słuchał dziecinnego szczebiotu tej „dorosłej" córki, która dowiodła, że potrafi być nie tylko dzielna, ale i samodzielna w życiu.

Nagle Krysia zerwała się: dojeżdżali do miejsca przeznaczenia. Miasto witało ich kwadratami rzęsiście oświetlonych okien, rzędami migotliwych latarni, kolorową mozaiką świateł, zdwojonych jeszcze tu i ówdzie własnym odbiciem w wodzie.

— Tatusiu! — zawołała ze wzruszeniem panna Dalecka — Patrz! To są właśnie te światła, o których ci mówiłam! To są ŚWIATŁA GDYNI!

K O N I E C

KRONIKA KULTURALNA

„THE VILLAGE" — film, przedstawiający dzieje wioski szwajcarskiej, Pestalozzi, w której znalazły schronienie rzesze młodocianych uciekinierów z okupowanych krajów Europy, wkrótce już wejdzie na ekrany kin londyńskich. Będzie nie byle jaką sensacją dla naszej publiczności zobaczenie obrazu, pokazującego również i koleje losu dzieci polskich. Grają je nasze utalentowane pociechy: Krzysia Brongiel i Elżunia Thullie, oraz chłopcy: Piotruś Dowgierd, Wojtek Doliński i Janusz Zabielski. Fachowa prasa filmowa rozpisuje się szeroko o tym obrazie i podkreśla wielkie osiągnięcie artystyczne zarówno reżysera, jak i wszystkich wykonawców.

*

MIŁOŚNICY SZEKSPIRA będą mieć w okresie koronacji niejedną okazję do zobaczenia jego dzieł w doskonałym wykonaniu teatrów londyńskich. Prócz zapowiedzianych cyklów w „Old Vic" i w „Kings Theatre" Hammersmith, wystawia od 24 b.m. swój cykl „Embassy" na Swiss Cottage, rozpoczynając go „Dwunastą nocą" i „Hamletem", z George'm Coulouris i Laurence'm Payne w rolach tytułowych.

*

POD ZNAKIEM SZTUKI STOSOWANEJ urządzono wystawę prac studentów polskich, studiujących na uczelniach angielskich. Nie jest to dziełem przypadku, że zainteresowania naszej młodzieży zdążają w kierunku praktycznego, bo czysto zarobkowego, wykorzystania artystycznych uzdolnień. Przykładem mogły tu być osiągnięcia na tym polu rzeźbiarza tej miary, co Koper, także doskonałego portrecisty T. Terleck'ego, czy też subtelnego grafika Kowalewskiego. W obecnych warunkach „czysta sztuka" — sztuka dla sztuki — skazana jest na wegetację, a artysta, aby żyć, coraz częściej rezygnuje ze swych aspiracji i ideałów na rzecz właśnie sztuki stosowanej. Pod tym kątem należało też patrzeć na projekty kostiumów i dekoracji teatralnych T. Komarn'ckiej, czy na ceramikę S. Reychana.

*

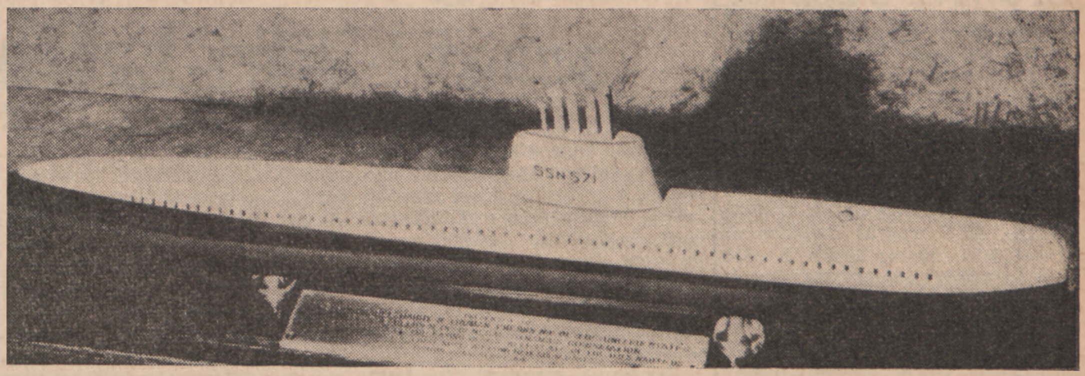
OPINIA ANGIELSKA zaczyna coraz żywiej reagować na zbojkotowanie przez „British Film Producers Association" festiwalu filmowego w Cannes. Nikt nie rozumie tego stanowiska, a władze wspomnianego związku, choć coraz bardziej atakowane przez prasę londyńską, zachowują w tej sprawie dziwne milczenie.

„NAUTILUS" JULIUSZA VERNE RZECZYWISTOŚCIĄ

PIERWSZA NA ŚWIECIE ATOMOWA ŁÓDŹ PODWODNA

Jadąc autostradą z Albany do Syracuse widzi się z daleka na horyzoncie olbrzymią kulę, przewyższającą wierzchołkiem wieżę znanej katedry Notre Dame w Paryżu. Umieszczona na terytorium wojskowym budziła zainteresowanie nie tylko wyglądem, ale i przeznaczeniem.

Okazało się po jakimś czasie, że stalowa kula zawiera 200 tys. ton wody morskiej w której zanurzona jest tajemnicza łódź podwodna. Wewnątrz łodzi naturalnych rozmiarów umieszczono pierwszy motor atomowy wypróbowywany w naturalnych warunkach. O dwieście kilometrów dalej, w miasteczku Croton w stanie Connecticut, w zgiełku pracującej pełną parą stoczni spostrzec można długie, 12-metrowe skrzynie w jakich przechowuje się peryskopy, które uprzedzają specjalistę, iż znajduje się w miejscu zakazanym. W hangarach stoczni zmagazynowane są szkielety łodzi podwodnych, 90 metrów długie i na 8 metrów szerokie, wszystkie pokryte ochronną powłoką koloru żółtawego, składającą się z cynku i chromu. Jedna z nich otrzyma znak rejestracyjny U.S.N. 571 i będzie pierwszą łodzią o napędzie atomowym, łodzią, która opłynie ziemię nie wynurzając się ani razu na powierzchnię. Nic jej nie wyróżnia od normalnych łodzi z tą tylko różnicą, iż dziób ma lekko zaokrąglony dla zwiększenia szybkości podwodnego pływania. W tej stoczni nikt nie odpowiada na żadne pytania i to milczenie onieśmiela przybysza więcej, niż piekielny hałas pneumatycznych młotów.



W najbliższych tygodniach oddana zostanie do użytku marynarki wojennej amerykańskiej pierwsza na świecie atomowa łódź podwodna, której model, jaki widzimy na zdjęciu, w formie makiety został wręczony w prezencie prezydentowi Trumanowi na krótko przed zakończeniem jego kadencji. Dziś okręt zbudowany według tego modelu jest już w stoczniach, wkrótce znajdzie się na morzach świata.

DOBÓR ZAŁOGI

Niedaleko stoczni załoga przyszłej łodzi atomowej trenuje zapamiętale. Od 2 już lat marynarka amerykańska selekcjonuje wśród elity ochotniczych kandydatów floty atomowej. Technika XX wieku dochodzi do takich wyczynów, iż nowe prototypy można powierzać tylko wybranym asom ludzkim, asom którzy duchowo i fizycznie mogą się przystosować do nowych supermaszyn. Lekarze wyszukują najmniejszy błąd ich budowy fizycznej, badają wytrzymałość płuc, skład krwi, odporność serca i pewność odruchów. Psychiatrzy badają charakter, równowagę umysłu, emocjonalność i ich zdolność przystosowywania się do rozmaitych faz życia społecznego. Raz zakwalifikowani wracają do specjalnej szkoły, izolowanej od świata, gdzie zapoznają się z arkanami fizyki atomowej. Czasami zamyka się ich, nieraz na kilka tygodni, pod ciągłą obserwacją lekarza w starej łodzi podwodnej dla wyeksperymentowania nowych sposobów oczyszczania powietrza.

LUKSUS WEWNĘTRZNY

Klasyczne urządzenia łodzi podwodnej zostały całkowicie zmienione, dla umożliwienia załodze przebywania pod wodą przez szereg tygodni. Migotliwe światło obecnych łodzi należy już do przeszłości, by nie męczyć oczu załogi. Po każdych czterech godzinach wachty następuje 8-godzinny wypoczynek. Pomieszczenia załogi z wygodnymi łóżkami i utrzymane w jasnych, przyjemnych kolorach, przypominają — jak powiedział jeden złośliwiec — bardziej nowoczesny pensjonat dla dziewcząt, niż dawne ciasne klatki okrętów wojennych. Załoga ma swoją messę z rozrywkami, gramofonem i kolekcją płyt oraz aparat kinowy. Czynny dzień i noc automat za pociśnięciem guzika wydaje gorącą kawę, a ciastka i sandwicze wydaje się bez ograniczeń. Specjalnie szkoleni kucharze dietetycy urozmaicają pożywienie załogi, wydając potrawy jak najpożywniejsze a równocześnie jak najmniejsze w objętości. Nowe filtry węglowe nie tylko oczyszczają powietrze i usuwają zapachy ale umożliwiają załodze dowolne palenie, rzecz absolutnie niemożliwa na łodziach podwodnych normalnego typu.

Mimo tych wszystkich udogodnień żelazna dyscyplina musi panować na łodziach atomowych dla zapobieżenia niebezpieczeństwom długich podmorskich podróży. Nieustanna groza śmierci towarzyszyć będzie załodze w każdej podróży. Jedna trzecia łodzi jest zupełnie niedostępna pod grozą natychmiastowej zagłady jaką jest radioaktywność. Komora motoru atomowego skąpana w promieniach śmiercionośnych nie pozwala na zbliżenie się nawet z chwilą gdy motor zacznie działać. W wypadku defektu motoru pod powierzchnią oceanu, łódź jest skazana na zagładę.

MOŻLIWOŚCI ŻEGLUGI

Dla uczczenia wizjonerstwa Juliusza Verne, nowa łódź atomowa nosić będzie nazwę Nautilus, tak samo jak jego łódź z książki p.t. „20 tysięcy mil podmorskiej żeglugi". Nautilus amerykański będzie równie dobrze pływał w wodach podrównikowych jak i pod polami lodowymi. Nie będąc już więcej niewolnikiem baterii akumulatorów wyczerpujących się bardzo szybko będzie mógł pozostawać pod wodą, tak długo, jak długo będzie tego wymagało bezpieczeństwo. Motor atomowy nie wydzielając żadnych gazów działa tak samo pod wodą jak i na jej powierzchni. Ślepa łódź w swej podróży podmorskiej kierować się będzie jedynie przyrządami pokładowymi. Będzie płynąć jak cień niespostrzeżenie. Nie ma już brózd na powierzchni oceanu, nie ma baniek powietrznych, nie ma łoskotu wentyli motorów. Na próżno ścigacze łodzi podwodnych patrolować będą oceany. Z przeciętną szybkością 40 km. na godzinę Nautilus ścigać będzie swą ofiarę tak długo jak tego zechce. Uzbrojony w akustyczne torpedy, prawdziwe roboty kierujące się automatycznie w stronę okrętu nadwodnego w ślad za łoskotem jego śruby. Nieuchwytny w falach oceanu, Nautilus może kiedy zechce wynurzyć się przy brzegach nieprzyjacielskich by wyrzucić pocisk szybszy niż dźwięk z głowicą atomową, lub nawet bombę małego formatu.

DWIE POTĘGI NA MORZACH

Na wodach świata dwie potęgi stoją naprzeciw siebie, jedna króluje pod powierzchnią wody, druga nad nią. Pierwsza należy z liczby do Rosji sowieckiej, której armada podwodna przewyższa koalicję państw bloku atlantyckiego. Druga — lotnictwo, należy do Stanów Zjednoczonych. Te dwie potęgi się równoważą, ale budowa atomowej łodzi podwodnej przechyla szalę zdecydowanie na korzyść Ameryki.

Nieznane są koszty budowy podwodnej łodzi atomowej, gdyż 10 milionów dolarów wydanych w stoczni Crotony nie obejmuje atomowego motoru. Nie da się jednak przeliczyć na dolary śmiałości i energii jej twórców. Najlepsi eksperci morscy Stanów Zjednoczonych orzekli w roku 1945, że budowa takiej łodzi jest na razie utopią. Za 25 lub 50 lat będzie o tym można myśleć, twierdzili zgodnym chórem, dziś za dużo problemów technicznych pozostaje nierozwiązalnych. Minęło lat siedem i Nautilus jest już na stoczni.

PRZERAŻAJĄCY SZALENIEC — KPT. RICKOVER

Jednemu jedynemu człowiekowi zawdzięczają Stany Zjednoczone Nautilusa, jest nim kpt. marynarki Rickover, przerażający szaleniec, jak nazwał go Brien Mac Mahon, przewodniczący amerykańskiej Komisji Energii Atomowej. Początkowo przemysł Stanów Zjednoczonych nie dysponował żadnym z materiałów koniecznych do realizacji tego dzieła. Rickover wyszukał w różnych uniwersytetach i laboratoriach prywatnych uczonych, których zmusił dosłownie do pracy po 16 godzin dziennie. Każdy z nich musiał wynaleźć określony materiał mając do dyspozycji nieograniczony kredyt i cały przemysł amerykański włącznie z prawem pierwszeństwa nawet przed państwem. Dla Rickovera stalownie wyprodukowały stal nieoksydującą i nadającą się świetnie do spawania. Dla niego rozpoczęto masową produkcję rzadkiego metalu circonium, używanego dotychczas w miligramach. Circonium jest jedynym metalem nie absorbującym neutronów w przeciwieństwie do wszystkich innych znanych metali, i który był nieodzowny do budowy motoru atomowego. Eksperymentując różne gatunki piasków, zespół fizyków w ciągu 12 miesięcy zdołał wyprodukować konieczne ilości circonium do budowy Nautilusa. Do utrzymania w ruchu motoru potrzebna była wiecznie działająca pompa bez nadzoru ludzkiego i w praktyce niezużywająca się. Została wynaleziona.

Po realizacji motoru Nautilusa o wielkiej mocy a małych wymiarach, dlatego też tak trudnego do zbudowania, kpt. Rickover zabierze się do budowy lekkiego motoru atomowego do samolotu. Atomowy lotniskowiec i transatlantyk, centrala atomowa i inne motory opierać się będą na zasadach wypróbowanych przy budowie Nautilusa. Zastosowanie energii atomowej w szybkim tempie zmieni oblicze świata.

T. Zaleski

ŻYCIE SPORTOWE

W. BRYTANIA

* **W. Lilford, w Szkole Technicznej** w ramach święta Trzeciego Maja, A.Z.S. (Londyn) rozegrał dwa spotkania w koszykówkę i mecze siatkówki ze Szkołą Techniczną. W koszykówkę, po grze fair, akademicy przegrali nieznacznie z ambitną drużyną szkolną; sobotnik wynik 22:23 i w niedzielę 23:27. W siatkówkę AZS wygrał dwukrotnie 3:0 (15:12, 16:14: 15:8) i 3:1 (14:16, 15:3, 15:9, 17:15). Pomimo przegranej w koszykówkę AZS zostawił jak najlepsze wrażenie.

* **Biały Orzeł, ostatni mistrz piłkarski,** corocznie od lat pięciu organizuje biegi narodowe. W dniu 3 maja bieg wygrał Kurdziej (Biały Orzeł) 2. Wróblewski (Koło Młodzieży), 3. Widalski, 4. Janiszewski. Czas zwycięzcy 8 minut 18.1 sek. Trasa biegu około 2000 m.

W tym samym dniu Biały Orzeł gościł silną drużynę piłkarską Naprzód (Mansfield). Wynik 1:1 (0:0). Bramki zdobyli: Wolak (Naprzód) i Boulton (B. Orzeł). Mecz był sprawdzianem obu drużyn, przed mistrzostwami piłkarskimi dla drużyn polskich w W. Brytanii.

* **Gwiazda Gdyni (Marsworth)** — to chyba drużyna sezonu. Mistrzostwo ligi i trzy puchary — to rekord jak na jeden sezon. W ostatnim meczu pucharowym Polacy pokonali Long Marston 2:1. Bramki zdobyli: Jakubiec II i Galik. Skład Gwiazdy Gdyni: Rudziński, Budzowski, Poloński, Środecki, Gryckiewicz, Bojarski, Szumski, Szyszko, Jakubiec II, Galik, Jakubiec I. Mecz odbył się na dużym boisku Aylesbury United.

* **Junak (Hodgemoor)** zgłosił do mistrzostw piłkarskich silną drużynę z licznymi doskonałymi piłkarzami na czele. Mikrut, Węgrzyk, Kornas, Terpiłowski w ciągu sezonu angielskiego grali w czołowych drużynach amatorskich Anglii. Trenerem Junaka jest Edmund Gemza, b. reprezentant Polski i drugiego korpusu.

* **Do finałów tenisa stołowego** o polskie mistrzostwo W. Brytanii w grze pojedyńczej zakwalifikowali się: Ślizowski (Gryf), Zięba. Komorek (Amatorzy), Saczek (Mansfield), Gulba, Szymański (Zlot), Proć (Alpreton), Juchym (Northwick) i 2 zawodników (Warta — Lubenham). W grze podwójnej startują: Ziemba - Komorek, bracia Jutrzenka (Amatorzy), Grabowski - Młynarz (Eastwood), Gulba - Szymański. Finały odbędą sie 16 i 17 maja w hostelu Alfreton: w pierwszym dniu początek o godzinie 17-ej. Zwycięzca w grze pojedyńczej otrzyma piękną plakietę, nagrodę SPK Oddział W. Brytania.

* **Związek Polskich Klubów Sportowych** przystąpił do propagowania i przeprowadzania prób o Polską Odznakę Sportową. P.O.S. została ustalona przez Radę W.F. i Sportu, ale poza szkołami i organizacjami polskimi w Niemczech, P.O.S. nie została spopularyzowana wśród polskich Klubów w W. Brytanii.

* **Puchar angielskiego Związ- Piłkarskiego** w tym roku zdobył Blackpool (Klub Hatthwes'a) strzelając dwie bramki w trzech ostatnich minutach gry. Bolton prowadził 3:1, wynik końcowy 4:3. Bohaterem spotkania był Hatthewes, prawoskrzydłowy Blackpoolu — wypracował wszystkie bramki. Prasa angielska domaga się uszlachcenia słynnego skrzydłowego („książę skrzydeł").

* **Piłkarze angielscy** mają przed sobą ciężką próbę. Wyjechali na kilka spotkań do Południowej Ameryki, gdzie jak dotąd piłkarzom europejskim niezbyt się wiodło.

KRONIKA LONDYŃSKA

TRZECI MAJA

Polonia londyńska uczciła trzeci maja 1953 r. licznymi akademiami, we wszystkich dzielnicach, zamieszkałych przez Polaków.

W Westminster Cathedral Hall akademię zorganizował Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicą. Z funduszem oświatowym tradycyjnie łączy się to najważniejsze polskie święto narodowe.

Akademię otworzył dr Jerzy Giergielewicz, po czym przemawiali dwaj pisarze, dr Zygmunt Nowakowski i Józef Kisielewski. W części artystycznej wystąpili: Halina Tarczyńska, Juliusz Lepiankiewicz, Chór Akademicki i dzieci z polskiej szkoły parafialnej przy Devonia Rd.

P. Tarczyńska jest córką profesora muzyki, zamieszkałego w Australii, emigranta przedwojennego. Odśpiewała ona pieśni m. in. Moniuszki i Karłowicza.

P. Lepiankiewicz wystąpił z fortepianowym repertuarem polskiej muzyki. Chór Akademicki był, jak zwykle, doskonały.

Urocze były występy dzieci, przybranych w stroje ludowe. Zachowywały się rezolutnie, a jeżeli trochę plątały się im nóżki, to dlatego, że niewłaściwie ustawiono tańce.

Pośród publiczności, która całkowicie wypełniła widownię, byli m. in. przedstawiciele duchowieństwa oraz wszystkich ugrupowań społecznych i politycznych.

Akademia w Church House, zorganizowana przez towarzystwa anglo- i szkocko-polskie, odbyła się w sobotę. Przewodniczył znany dziennikarz, Malcolm Muggeridge. Przemawiali: Julian Amery, M. P. (konserwatysta), Robert Willis (sekretarz gen. zw. zecerów i członek rady naczelnej TUCu), oraz gen. Marian Kukiel. Mówcom podziękowali za udział w akademii gen. Kopański i Mr. Auberon Herbert.

W części artystycznej udział wzięli: Anne Finley, śpiewaczka opery Covent Garden i Chór Akademicki pod dyrekcją p. Cabana. Akompaniowała na fortepianie p. Szymonowiczowa. Pomiędzy licznie zebraną publicznością zauważyliśmy ks. prałata W. Staniszewskiego oraz przedstawicieli rządu.

W Denison House na Victorii, również w sobotę, odbyła się akademia zorganizowana przez PPS. W prezydium akademii zasiedli Tomasz Arciszewski i Stefan Grot. Obok Polaków przemawiali: John F. Clark w imieniu brytyjskiej Partii Pracy, Frederick Schen, Austriak, w imieniu Socjalistycznej Międzynarodówki i p. Hołub, Czech, w imieniu unii socjalistycznej Europy środkowo-wschodniej.

W drugiej części programu na fortepianie grała p. Radwańska, a art. dram. A. Butscher, B. Reńska, Z. Rewkowski, W. Wojtecki i S. Zięciakiewicz odegrali fragmenty „Wyzwolenia" Wyspiańskiego.

W parafii Lewisham po uroczystym nabożeństwie odbyła się akademia, w której udział wzięli artyści Teatru Hemara, a w St. Mary's Hall na Clapham Common dzieci i młodzież świętowały dzień 3 maja dzięki staraniom Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Młodzieży.



Fot. W. Bednarski — Londyn.

Dzieci ze szkółki polskiej na Devonii na obchodzie trzeciomajowym w Westminster Cathedral Hall.

Notatki

CZYTELNICTWO NA EMIGRACJI

W środę dnia 6 maja Związek Pisarzy urządził w Instytucie gen. Sikorskiego wieczór, poświęcony zagadnieniu „Czytelnictwa polskiego na obczyźnie".

Uwagi wstępne wygłosił kierownik instytutu wydawniczego Veritas F. P. C., red. Józef Kisielewski, który scharakteryzował emigracyjne czytelnictwo i zwrócił uwagę na jego stały rozwój. Podkreślił, że skalkulowanie książki jest możliwe tylko wtedy, gdy ma się pewność rozsprzedania co najmniej 1500 egzemplarzy, i poinformował zebranych, że wedle oceny pewnego księgarza, zamieszkałego w Australii, emigracja zdolna jest do zakupienia 5000 egzemplarzy nowej książki.

Związek Pisarzy zaprosił jako czytelnika panią Leśniakową do podzielenia się swymi spostrzeżeniami. Jej niezmiernie ciekawe uwagi były jednak opiniami pani domu, a zatem nie były typowe. Szkoda, że nie wiemy również, co o czytelnictwie myśli przeciętny polski robotnik, mieszkaniec hostelu i rolnik, oni to bowiem stanowią trzon emigracji.

Mgr Maria Danilewiczowa, kierowniczka biblioteki PUC-u, omówiła sprawę z punktu widzenia bibliotekarki. Zwróciła uwagę na to, że większość polskich bibliotek prowadzona jest sposobami już dawno przestarzałymi.

Juliusz Mieroszewski, członek zespołu redakcyjnego paryskiej „Kultury", przypomniał, że czytelnik emigracyjny prawdopodobnie nigdy nie będzie zadowolony, ponieważ oczekuje literatury nie dobrej, ale wielkiej. Polacy chcą pisarza, który potrafiłby stworzyć artystycznie doskonałą syntezę tych wszystkich niezmiernie skomplikowanych faktów, które złożyły się na naszą najnowszą historię.

Ostatni głos zabrał Ferdynand Goetel, jeden z największych żyjących prozaików polskich. Wyraził on swe przekonanie, że na emigracji nie może powstać pierwszorzędna proza, pisarz nie może tworzyć w oderwaniu od narodu.

Przewodniczący wieczoru, profesor St. Stroński, streścił wnioski wieczoru w słowach: nie ma kryzysu czytelnika, jest kryzys pisarza.

Na zakończenie wywiązała się krótka dyskusja.

POLSKIE TAŃCE DLA MURZYNÓW

W piątek dnia 1 maja grupa katolików angielskich zorganizowała zabawę taneczną w Kensington Town Hall, przy Kensington High Street, specjalnie dla katolików nie-Europejczyków, przebywających w Londynie.

Liczne produkcje artystyczne i inne atrakcje urozmaiciły zabawę. Grupa z wyspy Trinidad wystąpiła z charakterystyczną pieśnią „calypso". „Calypso" jest najczęściej improwizacją wierszem na jakiś aktualny temat, śpiewaną przez poetę zespołu, z refrenem powtarzanym przez wszystkich. Akompaniament instrumentów stanowi ledwie podrysowane tło. Na zabawie tematem nadzwyczaj dowcipnego „calypso" była londyńska „landlady".

Grupa Murzynów z Afryki wschodniej odegrała wspaniałe afrykańskie utwory o wyrafinowanych i skomplikowanych rytmach. Artyści ci posługiwali się instrumentami, które są specjalnością wschodnio-afrykańską — kawałkami beczek od smarów czy nafty! Instrumenty te są to właściwie pewnego rodzaju bębny o niespodziewanie czułej barwie tonu.

Gwoździem programu były jednak polskie tańce ludowe. Pp. Iza Dunajecka, Krystyna Dżawachiszwili i Stefan Trylski odtańczyli taniec śląski, a pp. Maria („Lala") Deszberżanka i S. Trylski kujawiaka i oberka. Z życiem wykonane, tańce te ogromnie się podobały głównie dzięki swej szczerości i autentyzmowi. Akompaniament fortepianowy pozostawiał niestety dużo do życzenia — był nieczysty i niedokładny rytmicznie.

Ta sama grupa angielskich katolików urządza zabawy taneczne co czwartek w Westminster Cathedral Hall. Amatorom tańca polecić je można z uwagi na świetną orkiestrę — jazzowy kwintet.

WIECZÓR POLSKI

Podczas wieczorka tanecznego wkawiarni u Marynarzy wystąpił mały zespół z programem muzyki, wiersza i tańca. Tańczyła Barbara Sławińska (mazur i taniec góralski), a Romana Oszczakówna deklamowała wiersze, m. in. Bronisława Przyłuskiego. Muzykę wykonało dobre trio, składające się z fortepianu (p. Dulębina), skrzypiec (p. Rydel) i wiolenczeli (p. Faczyński).

ARCHITEKTURA

„Kolor w architekturze" był tematem referatu inż. arch. T. Andrzejczaka, który przemawiał w „Białym Orle" w środę dnia 6 maja w ramach cyklu, zorganizowanego staraniem Stowarzyszenia Architektów Polskich.

MIGAWKI

— Byłem na bifie, panie pułkowniku.

— Na czym?

— No, na tej ich wystawie w Olimpii.

— A, na BIF-ie. Wiecie, kolego, co to znaczy?

— Nie bardzo, panie pułkowniku.

— British Industries Fair.

— Aha, to tak, jakby „Targi przemysłowe".

— Właśnie. No i jak się wam podobało?

— Owszem, nie powiem. Mają tego, bo mają, tylko kupować. Garnki, maszyny rolnicze i meble — aż się w głowie kręci. Najciekawsze jest biuro „Timesa". Jeden, co tam stał i objaśniał, mówił, że jak „Times" zaczął wychodzić w r. 1788, to jeszcze nie zdarzyło się, żeby choć jedno wydanie się nie ukazało. Teraz całą drukarnię i redakcję wpakowali na przyczepki do samochodów. Linotypy składają automatycznie, kierowane przez radio i w ogóle, panie pułkowniku, tylko wodotrysków brakuje. Że niby wojna może przyjść...

— Gdy przyjdzie wojna, może jednak „Times" ucierpi?

—Ee, pan pułkownik marzyciel...

NAOKOŁO ŚWIATA

STUDENCI W ARGENTYNIE

W zeszłym tygodniu odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia Studentów Polaków w Argentynie, na którym wybrano nowy zarząd na rok 1953. Stowarzyszenie jest jedyną reprezentacją studentów w tym kraju i wchodzi w skład ogólnoświatowego Związku Studentów Polskich Za Granicą.

* **W 8 rocznicę oswobodzenia** przez armię amerykańską obozów koncentracyjnych w Niemczech odbyło się w Norymberdze nabożeństwo za dusze zmarłych i pomordowanych więźniów. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele armii amerykańskiej i delegaci organizacji narodowościowych okręgu norymberskiego.

* **Tygodnik kulturalno-artystyczny** wychodzący w Barcelonie p. n. „Revista" zamieścił artykuł Jaime Urbano pod tytułem „Finis Poloniae", omawiający list pasterski biskupa dra Modrego z okazji 700-lecia kanonizacji św. Stanisława Szczepanowskiego. Publicysta barceloński pisze m. in.: „Wobec nowego „Finis Poloniae" Hiszpania i katolicy całego świata modlą się za Polskę zmartwychwstałą i wróconą do swej świetności". Również i w szeregu innych dzienników barcelońskich znalazły się wyrazy tradycyjnej już sympatii Hiszpanów dla Polski i Polaków.

* **W Mannheimie koncertował** 4 maja pianista polski Stanisław Niedzielski. Koncert obejmujący wyłącznie dzieła Chopina był, jak stwierdziła prasa niemiecka, niecodziennym ewenementem artystycznym. Niedzielski dał ostatnio szereg koncertów dla oddziałów amerykańskich w Europie oraz uzyskał ponownie wielki sukces w Paryżu.

* **Kolonia polska w Eisden** (Belgia) utrzymuje szkołę polską dla dzieci wyłącznie ze składek i datków członków. Weszło już w zwyczaj kolonii, że dochód ze wszystkich imprez w maju w całości idzie na utrzymanie szkoły, a wszystkie organizacje przekazują na ten cel 25 % wszelkich dochodów całorocznych. To dobrowolne opodatkowanie się Polaków w Eisden nie ma odpowiednika wśród emigracji polskiej.

POLACY NA OBCZYŹNIE

POLSKA KSIĄŻKA, PIEŚŃ I TANIEC
W MANCHESTER

Uroczystości trzeciomajowe w Manchester zorganizowane jako wielka manifestacja na rzecz zjednoczenia politycznego uchodźstwa były równocześnie jakby festiwalem polskiej kultury. Konkurs tańców ludowych w Radcliffe, święto pieśni i wystawa książki polskiej (w Belle Vue) pozwoliły nam zobaczyć wyniki pracy organizacji kulturalno - oświatowych i młodzieży kochającej polską pieśń i taniec.

Każdy, kto znalazł się w Belle Vue w niedzielę miał wrażenie, że los go przeniósł na chwilę poza Manchester i Anglię do jakiegoś polskiego miasta, czy miasteczka. Słyszało się tylko polski język, widać było mnóstwo dzieci i młodzieży w strojach, które przy odrobinie dobrej woli można było uznać za krakowskie, witali się ze sobą serdecznie znajomi, którzy się od lat nie widzieli. Przez wystawę polskiej książki, otwartą uroczyście przez p. Prezydenta przewinęły się tłumy. Większość ludzi zatrzymywała się przy stoisku z książkami Centrali Handlowej SPK i przy kiosku Veritasu z zainteresowaniem oglądając świeżo wyszłe spod prasy tomy „Biblioteki Polskiej". Wśród stoisk organizacji kulturalno-społecznych najpiękniej prezentowały się stoiska Instytutu Badań Zagadnień Krajowych i Samopomocy Lotniczej a ciekawymi historycznymi eksponatami przyciągało oczy stoisko Koła b. Żołnierzy Armii Krajowej.

Obydwa konkursy — konkurs zespołów tanecznych i konkurs chórów — odbyły się również w obecności p. Prezydenta i licznych gości z Londynu. W konkursie tańców ludowych, którym rozpoczęto uroczystości w dniu 2 maja wzięło udział 6 zespołów — o bardzo różnym niestety poziomie przygotowania tanecznego i możliwości wykonawczych. Na czoło wszystkich grup tanecznych wybił się od razu zespół ze Springhill Lodges kierowany przez p. Władysława Fliska a pozostający pod opieką etnologa i etnografa mgra Cz. Czaplińskiego. Szlachetna prostota i unikanie wszelkich efektów, zastosowanie wyłącznie autentycznych figur tanecznych i (nareszcie) świetne, bez zarzutu odtworzone kostiumy regionalne sprawiły to, że Jury jednogłośnie przyznało tej grupie pierwszą nagrodę. Następne nagrody przypadły już trochę słabszym zespołom — druga Zespołowi 3 Szpitala z Penley za kujawiaka, trzecia — młodemu, bo zaledwie parę miesięcy pracującemu Zespołowi Kącika Artystycznego w Manchester za ładnego i dobrze wykonanego krakowiaka.

Poziom zespołów śpiewaczych był znacznie bardziej wyrównany. Pierwsze miejsce przyznano chórowi im. F. Chopina z Londynu (dyr. Z. Gedl), drugie chórowi męskiemu z Huddersfield (dyr. E. Bęben), trzecią chórowi męskiemu Koła SPK z Manchester (dyr. J. Włoch). Wysoki poziom i dużą kulturę muzyczną wykazały chór mieszany ze Springhill Lodges pod dyrekcją prof. Lewickiego i bardzo miły chór żeński z Doddington.

Wszyscy, którzy oglądali ten festiwal kultury polskiej w Manchester zobaczyli wyraźnie, że pieśń polska i taniec zyskują sobie coraz więcej zwolenników wśród młodzieży uchodźczej. W tej chwili jest to już wielki żywiołowy ruch. Zespoły skarżą się, że w tej chwili brakuje im jeszcze kierownictwa, instruktorów, materiału i pomocy w rodzaju różnych publikacji.

Jest to wielkie pole do pracy dla SPK i innych organizacji społecznych. Od samych zespołów — od ich pracowitości, od dużej pokory i uczciwości w stosunku do ukochanej przez nich sztuki, od odrzucania wszystkich niepotrzebnych, tanich efektów zależeć będzie to, czy wyniki ich pracy będą tandetą, czy szczerą, głęboko wzruszającą artystyczną prawdą.

O. S.

TRZECI MAJA W WIELKIEJ BRYTANII

COVENTRY

W niedzielę 3 maja w kościele N. M. Panny w Coventry odbyło się nabożeństwo za Polskę. W czasie Mszy św. miejscowy proboszcz odczytał odezwę arcybiskupa Gawliny przedstawiającą ciężki stan Kościoła katolickiego w Polsce.

Po południu Polacy wzięli licznie udział w akademii przygotowanej przez ks. prob. C. Sowińskiego przy pomocy Komitetu Kościelnego i Koła Młodzieży Katolickiej. Akademia ta połączona była z protestem tutejszej Polonii przeciwko prześladowaniu Kościoła w Polsce. Przemawiał gen. Podhorski a prezes Komitetu Kościelnego p. B. Pełczyński odczytał protest uchwalony przez zebranych. Miejscowy Chór Polski, pod dyr. p. Deręgowskiego, odśpiewał „Gaude Mater", „Bogurodzica" i „Witaj, majowa jutrzenko". P. Janina Łużna deklamowała wiersz „Matka Boska Częstochowska" a p. Halina Wypijewska wiersz „Maryjo".

W drugiej części programu — koncertowej, wystąpił p. Marian Nowakowski i p. J. Kropiwnicki.

PORTSMOUTH

W katedrze w Portsmouth odbyło się 3 maja uroczyste nabożeństwo odprawione przez ks. Breenwooda w intencji Polski. W kazaniu duszpasterz angielski omówił prześladowanie Kościoła w Polsce i wezwał wiernych do modlitwy za Polskę.

Staraniem SPK odbyło się uroczyste zebranie, na którym odczytano orędzie ks. arcybiskupa Gawliny na 3 Maja oraz artykuł „Gazety Niedzielnej" o zjednoczeniu narodowym i odezwę dotyczącą Daru Narodowego 3 Maja.

Holandia

OESTERHOUT

Zarząd Koła PTK w Oesterhout urządził uroczystą akademię w dzień święta narodowego Konstytucji 3 Maja, która odbyła się dnia 16 maja w sali „Kanonnier" w Oesterhout.

Program akademii wykonał zespół widowiskowy „Polonia" z Bredy, po czym odbyła się zabawa taneczna połączona z loterią fantową i różnymi niespodziankami. Przygrywał doborowy zespół orkiestry tanecznej.

W. Wrzos

Szkocja

EDYNBURG

Polskie Katolickie Stowarzyszenie Uniwersyteckie Veritas, Koło Edynburg, na walnym zebraniu członków wybrało nowy, 3-osobowy zarząd w składzie: p. Słowikowski — prezes, pp. dr Malkiewicz i Pawłowski — członkowie zarządu.

Nowy zarząd zamierza kontynuować regularne zebrania dyskusyjne, prawdopodobnie 2 razy w miesiącu.

*

W wykonaniu zalecenia Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej, szkocki oddział Akcji Katolickiej podzielił manifestacje przeciw prześladowaniu Kościoła w Polsce na dwie części.

Dnia 19 ub. m. zostały odprawione we wszystkich parafiach polskich w Szkocji solenne nabożeństwa na intencję umęczonego Kościoła w Polsce. Na wniosek Akcji Katolickiej Rada Stowarzyszeń Polskich w Edynburgu połączyła akademię 3-majową z manifestacją przeciwko prześladowaniu Kościoła.

Uczestnikami akademii byli również przedstawiciele społeczeństwa szkockiego, dla których wygłoszone zostało przemówienie w języku angielskim.

t. z.

KĄCIK higieniczny

DIETA DLA CHORYCH I DZIECI

Jeden z moich Czytelników pyta o odżywianie ludzi chorych na żołądek.

Podstawą diety żołądkowej są kleiki. Są to pokarmy łatwo strawne dla chorych i małych dzieci. Kleiki sporządza się z rozmaitych kasz, ryżu i mąki lub grysiku kukurydzianego. Główną zasadą gotowania kleików jest gotować je tak długo, dopóki się nie rozkleją. Kasze na kleiki powinno się nastawić w zimnej wodzie. Kaszę jęczmienną i ryż należy namoczyć dnia poprzedniego i gotować w tej samej wodzie.

Najlepiej jest gotować kleiki na parze lub na bardzo małym ogniu. Naczynie powinno być kamienne, polewane, lub aluminiowe. Ważną rzeczą jest gotowanie pod pokrywą szczelną, gdyż to podnosi temperaturę kipiącej wody i przyspiesza gotowanie.

Do przecierania kleików służy sitko bardzo gęste, włosienne, które po użyciu należy dokładnie wymyć i wysuszyć, gdyż kleik często przecierany przez zanieczyszczone sito zakaża bakteriami i może chorym zaszkodzić.

Kleiki robi się trzema sposobami: 1) z samej kaszy lub mąki bez dodatków, prócz masła i soli w bardzo małej ilości. Masło daje się we formie surowej, powinno się je rozpuścić a nie gotować lub smażyć; 2) kleiki z dodatkiem mleka lub śmietanki; są pożywne, ale cięższe strawne; 3) kleiki na smaku z jarzyn albo na wywarze ze szparagów, kalafiorów lub marchewki. Kaszę gotuje się osobno a później miesza ze smakiem dokładnie i przeciera przez sito.

Celina Tarnawska Busza

NOWE FILMY

FILM, KTÓRY POWINIEN ZOBACZYĆ KAŻDY KATOLIK

Na ekranach londyńskich i prowincjonalnych wyświetlany jest obecnie jeden z najlepszych filmów produkcji światowej z okresu ostatnich lat. Tematem filmu są objawienia Najświętszej Marii Panny wobec trojga dzieci portugalskich w Cova da Iria pod Fatimą.

Film wytwórni Warner Brothers zmontowany jest z autentycznego materiału historycznego i nakręcony w Fatimie i okolicy. Obraz zasługuje na dłuższe omówienie, które zamieścimy w następnym numerze. Obecnie poprzestajemy na informacji, iż zarówno wysokie walory artystyczne, jak też i przeżycia religijne, jakie film daje, sprawiły, iż cieszy się on ogromną popularnością wśród rzeszy wierzących katolików w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii oraz przyciąga tłumy niewierzących. Film „Cud w Fatimie" („Miracle of Fatima") powinien zobaczyć każdy katolik.

WYZNAJĘ „I Confess"

Alfred Hitchcook, sławny twórca filmów o pełnej napięcia atmosferze, i tym razem nie zawiódł. Temat wybrał, jak zawsze, niezwykły. W pięknym kanadyjskim mieście Quebec dokonano morderstwa. Inspektor policji (Karl Malden) stwierdza, że wszystkie poszlaki wskazują na młodego księdza (Montgomery Clift). Widz jednak zna prawdziwego sprawcę i wie, że bezpośrednio po dokonaniu zbrodni morderca wyspowiadał się u owego księdza. Który zatem jest związany tajemnicą spowiedzi i musi milczeć. Ksiądz staje wreszcie przed sądem. Co się dzieje dalej, nie powiemy, by widzowi nie psuć wrażenia. Kreacja Montgomery Clift jest znakomita.

Obok wyżej wymienionych grają Anne Baxter, Brian Aherne i in. Film godny zobaczenia, bardzo dobry pomimo kilku słabych miejsc.

W. G.



UDANA ZABAWA

— Świetnie umieściłeś sałatę pod krzesłem. Zobaczysz jak wujcio podskoczy.

BEZ RETUSZU

O KATOLICKICH SOCJALISTACH

Dotykam tematu, za który na pewno napadną mnie różni politycy i powiedzą, że czynię to ze względów partyjno-politycznych. Zapewniam ich uczciwym słowem, że bynajmniej tak nie jest. Nie jestem też pewien, czy redakcja na mnie również nie burknie, że zaczynam wprowadzać politykę do „Gazety Niedzielnej". Ale są niestety sprawy zahaczające wprawdzie o politykę, ale wymagające rozczesania z punktu widzenia katolickiego. Niech to będzie wytłumaczeniem, że dotykam tego nieprzyjemnego tematu.

Czynię to tym bardziej, że zapytano mnie w jednym z listów: „Czy wolno Polakowi katolikowi należeć do partii socjalistycznej, czy do koła polskich rzemieślników i robotników, które jest pod wpływem tej partii i którym kierują ludzie, wprawdzie nie afiszujący się zbytnio pobożnością, ale żyjący po katolicku i w prawidłowych związkach małżeńskich katolickich?"

Hm, kochany panie, trzeba tu odróżnić dwie rzeczy, mianowicie partię socjalistyczną, której ideologia jest materialistyczna i sprzeczna z katolicyzmem, od koła rzemieślników, którego cele nie są sprzeczne z katolicyzmem, choć koło jest w rękach działaczy socjalistycznych.

Tak sprawy rozdzieliwszy, trzeba odpowiedzieć na pierwszą część zagadnienia, że nie można być równocześnie dobrym katolikiem i dobrym socjalistą w znaczeniu socjalizmu marksistowskiego. Jeżeli ci ludzie, o których pan pisze żyją istotnie po katolicku, to widocznie są złymi socjalistami i albo istoty socjalizmu czyli marksizmu nie rozumieją, albo niezupełnie się z nią zgadzają. Jest to mniej więcej podobnie jak w ostatnio sfilmowanej powieści „Mały świat Don Camillo", w której komuniści włoscy walczą z proboszczem w pewnej wsi, ale walka jest pozorna, bo komuniści w duszy nie są komunistami, tylko prawdziwymi, szczerymi katolikami. Ulegli modzie politycznej, jaka wiele środowisk po wojnie ogarnęła.

Nie tu miejsce w felietonie na wywody na temat ideologii, ale kilka słów trzeba powiedzieć. Socjalizm opiera się na ideologii Marksa, która jest ideologią materialistyczną, odrzucającą wartości duchowe w życiu człowieka, społeczeństwa i narodów; chrześcijaństwo zaś a katolicyzm w szczególności opiera się na ideologii spirytualistycznej czyli duchowej, dającej prymat sprawom ducha przed sprawami materii. Jedno z drugim nie da się absolutnie pogodzić, co stwierdzały kilkakrotnie i najbardziej autorytatywnie wypowiedzi Ojca św. Nie może więc istnieć pojęcie katolickiego socjalisty. Można być tylko albo katolikiem, albo socjalistą, nigdy jednym i drugim równocześnie.

Jakkolwiek więc istnieją katolicy, dobrzy i praktykujący, którzy należą równocześnie do partii socjalistycznej, to jednak żyją oni jedynie złudzeniem, że jedno z drugim można pogodzić. Nie można. I katolik, który czuje się bardziej katolikiem niż socjalistą nie powinien do partii socjalistycznej należeć, gdyż obecnością swoją tam umacnia złudzenia iż marksizm nie jest sprzeczny z katolicyzmem.

A druga sprawa, to owo koło rzemieślników, kierowane przez ludzi uczciwych, ale z partii socjalistycznej. To już rzecz inna. Do koła nie tylko można ale nawet trzeba należeć, oczywiście między innymi dlatego, by na czele jego stanęli katolicy bez takich złudzeń jak owi „katoliccy socjaliści". To bowiem mało, że ci ludzie są uczciwi i uczciwie żyją, może nawet dobrze kierują organizacją robotników i rzemieślników. Przez swe oblicze polityczne bowiem nadają oni oblicze kierowanej przez nich organizacji a nie trzeba, by organizacja grupująca katolików miała oblicze ideowe antykatolickie.

Że jednak przypuszczam, iż oprócz pana przeczytają te słowa również ci działacze, o których pan w swym liście pyta, poradzę im przy sposobności wprost: zastanówcie się panowie nad tym wszystkim, dokonajcie wreszcie wyboru i ustalcie, czy jesteście prawdziwymi socjalistami a więc marksistami, dla których istnieją tylko wartości materialne, czy też katolikami, dla których sprawy religii, wiary i moralności są najpierwsze. I dokonawszy wyboru przestańcie zasiadać równocześnie na dwóch stołkach, nigdy bowiem z takiego siedzenia nic dobrego nie wyszło. Niech się odrobinę tylko te stołki poruszą, a siedzący na nich spadnie w tę przepaść właśnie, jaka dzieli katolicyzm od marksizmu.

Michał Osa-Gderski



ŻONA PREZYDENTA EISENHOWERA

Małżonka prezydenta Stanów Zjednoczonych „mama Eisenhower" pojawiła się na uroczystości inauguracyjnej swego męża w Białym Domu w stroju galowym. Pani Eisenhower, pierwsza dama Stanów Zjednoczonych skończyła właśnie 56 lat i ubrana była w suknię koloru róży Renoir, ozdobioną ponad dwoma tysiącami pereł i złotych kamieni.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 19

POZIOMO: 1. Popularna nazwa doktora w Małopolsce, 3. Inaczej rewanż, 7. Najstarszy z duchownych przy biskupie, 9. Owad, 10. Porządek, 11. Miejscowość kuracyjna na granicy rumuńskiej, 15. Czarna maź, 16. Imię męskie.

PIONOWO: 1. Katedra, 2. Murzyn z „W pustyni i w puszczy", 3. Błogosławieństwo „urbi et......", 4. Fotel królewski, 5. Owad (wspak), 6. Materiał wybuchowy, 8. Ryba, 11. Bóg grecki, 12. Legenda norweska, 13. Służy do zatykania beczki, 14. Pierwszy lotnik.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 20 maja. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania książkę Marty Rudzkiej „W DOMU NIEWOLI".

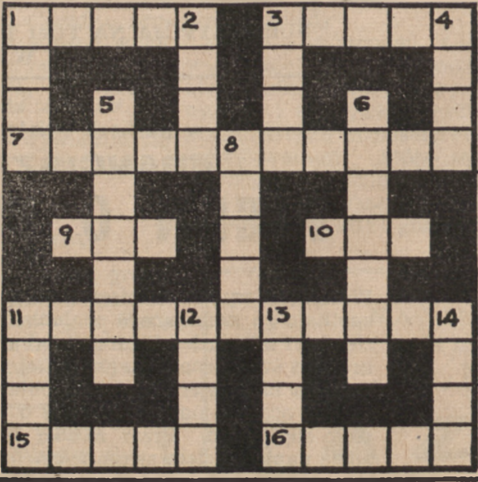
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 16

POZIOMO: Samos, cześć, serso, burka, Romer, Orsza, Agata, Skandynawia, nakaz, stopa, runda, kobza, Malta, Patryk, lawina.

PIONOWO: Obora, zebra, osioł, samarytanin, Fałat, zjawa, gawot, pokona, zabawa, zrazy, samba.

Szereg czytelniczek podało sprawność harcerską (6 pionowo) jako „Samarytanka". Zostało to uznane za prawidłowe rozwiązanie.

Nagrodę w postaci książki Natalii Zarębiny „RUSKI MIESIĄC" otrzymuje na podstawie losowania p. S. Miechowicz, 10, Elmfield St., Cheetham, Manchester 8.





WOLI PAPUGĘ

— No teraz, nareszcie, gdy Michaś jest zamknięty możemy odejść i porozmawiać spokojnie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS LONDON, W. 2. Telefon: AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalnie 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej". Breda Schormolenstraat 9. Cena nru pojedynczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów. NIEMCY: St. Mikiciuk, (13 b), München 54 Seebamer, 4. Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Mrs. C. Stojanowska, 83. East 22-nd Street, Bayonne, N.Y. 2) Gryf Publication, 808. Wager St. Utica. 3) E. Bagiński, 5050, Cass Ave., Detroit 2, Michigan. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą $. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19, Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr., prenumerata miesięczna 1.30 fr., kwartalna 3.50 fr. SZWECJA: Bolesław Kurowski, Angatan 6.C Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews London, W. 2 Tel.: PAD 9734.